

ZIELONY ZESZYT REFA 2008

Biuletyn Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu – REFA



LUBLIN, KRAKÓW 2008

GMO i „climate change” to hasła licznych, toczących się obecnie, dyskusji. Uczestniczy w nich również REFA. Wiemy jednak, że wszystkie nasze działania proekologiczne tracą sens, gdy zapominamy o ochronie Przyrody, o trosce o tereny dzikie, o naszym bezpośrednim kontakcie z Naturą. Stąd też nasze ciągle wyprawy w teren i nasza idea Ogrodów św. Franciszka. Cieszymy się zatem bardzo, że pierwszy Ogród już istnieje. Myślimy o następnych...

Cieszymy się też, że nowy program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2008/2009 wydany przez Komisję Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski zachęca do szerszego wprowadzenia w działania katechetyczne, kaznodziejskie, rekolekcyjne i każde inne duszpasterstwo szeroko rozumianej troski o życie.

Warto zwłaszcza podkreślić perspektywę ujęcia tematu przez Komisję Duszpasterstwa. Jak wyjaśnia jej przewodniczący, abp Stanisław Gądecki - hasło programu „Otoczmy troską życie” oznacza, że „nie chodzi tu o wąsko rozumianą obronę życia nienarodzonych ani o zagrożenia życia ludzkiego... Chodzi raczej o troskę o szeroko rozumiane wszystkie formy życia, które wyszły z rąk Stwórcy”. W tej rozległej perspektywie Arcybiskup Gądecki widzi troskę o życie fizyczne, psychiczne i duchowe człowieka oraz o życie środowiska naturalnego.

Wydaje się to oczywiste, bowiem bez zdrowego środowiska, bez czystej wody, powietrza czy ziemi, bez dzikiej przyrody i bez żyjących tam zwierząt, trudno zadbać o jakość naszego życia duchowego czy psychicznego. Jednak często o tym zapominamy i mówiąc w Kościele „Otoczmy troską życie” myślimy jedynie o życiu ludzkim.

Zobowiązujące dla nas jest, iż wśród kilku projektów uwzględnionych w Programie znajduje się prezentacja Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) jako nowoczesnego i ewangelicznego przykładu troski o życie przyrody.

REFA dążąc do realizacji głównej idei Ruchu - budowania cywilizacji miłości, poprzez m.in. braterstwo z człowiekiem i przyrodą, wybiera drogę małych inicjatyw. Inspiracją do działań są słowa: „wielu małych ludzi w wielu małych miejscowościach, którzy czynią wiele małych rzeczy może zmienić oblicze świata”.

Dziękujemy zatem wszystkim zainteresowanym naszą franciszkańską wizją działalności ekologicznej, zapraszamy do włączenia się w nasze projekty i życzymy miłej lektury naszego Zielonego Zeszytu.

o. Stanisław Jaromi

Spis treści

Wstęp	3
-------------	---

REFA – IDEA I RZECZYWISTOŚĆ 5

REFA w programie duszpasterskim Kościoła w Polsce na rok 2008/2009	7
Refa w koalicji „Polska wolna od GMO”	9
REFA na Roztoczu	10
Projekt Klementowice	15
Pierwszy Ogród Brata Franciszka	17
Krajowe kręgi REFA	19
Rprojekty REFA	24

FRANCISZKAŃSKI PROJEKT EDUKACJI EKOLOGICZNEJ 25

Franciszkańska odpowiedź na ekologiczne problemy współczesności	26
Bioregionalizm chrześcijański	29
Co na Działach się działo	38
Ochrona przyrody, GMO i etyczne wyzwania współczesności	40
Podręczna biblioteczka zielonego katolika	45
Pokój ze stworzeniem	48

EKOLOGIA W NAUCZANIU KOŚCIOŁA 49

„Ekologia rodziny” wg Benedykta XVI	50
Benedykt XVI o stworzeniu i nowym Stworzeniu	52

INSPIRACJE 57

Franciszek XX wieku	58
Bugiem do Kodeńskiej Pani	62
W obronie rzeki św. Franciszka	70
Zielone parafie Ameryki	75

EKOWARSZTATY 67

Przysłowiowy Franciszek	80
GMO – co, jak, dlaczego	82



REFA – IDEA I RZECZYWISTOŚĆ

REFA W PROGRAMIE DUSZPASTERSKIM KOŚCIOŁA W POLSCE NA ROK 2008/2009

Nowy program duszpasterski Kościoła w Polsce wydany przez Komisję Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski zachęca do szerszego wprowadzenia w działania katechetyczne, kaznodziejskie, rekolekcyjne i każde inne duszpasterstwo szeroko rozumianej troski o życie.

„Otoczmy troską życie” to hasło naszego programu. - wyjaśnia przewodniczący komisji abp Stanisław Gądecki: „Z pewnością nie chodzi tu o wąsko rozumianą obronę życia nienarodzonych ani o zagrożenia życia ludzkiego, chociaż nie można oczywiście tych problemów pominąć. Chodzi raczej o troskę o szeroko rozumiane wszystkie formy życia, które wyszły z rąk Stwórcy”. W tej rozległej perspektywie Arcybiskup widzi troskę o życie fizyczne, psychiczne i duchowe człowieka oraz o życie środowiska naturalnego.

Ponad 350 stronicowa książkowa edycja programu nakreśla jego schemat oraz zawiera liczne materiały pomocnicze i projekty duszpasterskie pomocne w jego realizacji. Wśród kilku takich projektów znajduje się prezentacja Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA), jako nowoczesnego i ewangelicznego przykładu troski o życie przyrody. Jej autor, o. Jerzy Brusiło OFMConv pisze: „Początek XXI wieku przynosi nam, ludziom wierzącym, wiele problemów egzystencjalnych i cywilizacyjnych. Chrześcijanie muszą konfrontować swoją wiarę nie tylko w zagrożeniach duchowych ale stają wraz z całą ludzkością w obliczu zanieczyszczeń środowiska naturalnego, zmian klimatycznych i zniszczonej biosfery. Rozwój cywilizacji od początku niósł zmiany w przyrodzie i wiele problemów – mówiąc współczesnym językiem – ekologicznych.”

Następnie prezentuje krótko postać św. Franciszka i motywy jego ogłoszenia patronem ekologów. Kreśląc historię i aktualny stan REFA, podejmuje refleksję nad jego specyfiką. „Centralną postacią Ruchu jest św. Franciszek z Asyżu, jego duchowość, jego „ekologia” (termin powstał dopiero w naszych czasach), czyli swoiste spojrzenie na przyrodę i jego dziedzictwo. REFA łączy duchowe bogactwo ekologii franciszkańskiej (od czasów Świętego, przez tradycje przyrodnicze franciszkanów, do aktualnej ekologicznej myśli franciszkańskiej), ze współczesną chrześcijańską nauką o środowisku przyrodniczym, podkreślając zwłaszcza nauczanie Kościoła katolickiego o środowisku naturalnym, ekologii i ochronie przyrody. Wszystko razem opiera się na

chrześcijańskiej koncepcji świata i człowieka stworzonego przez Boga, odkupionego przez Chrystusa i uświęconego przez Ducha Świętego.”

“Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu powstał jako odpowiedź na współczesne zagrożenia ekologiczne, dlatego też zamierzenia stowarzyszenia wychodzą naprzeciw znakom czasu i potrzeby ochrony przyrody zarówno w skali regionów jak i całego kraju czy kontynentu, razem z innymi grupami i stowarzyszeniami proekologicznymi, które mają podobne założenia w swojej działalności.”

“W tym kontekście Ruch stara się działać nie tylko np. w kierunku proekologicznych zmian ustawodawczych w całym społeczeństwie, ale również w kierunku kształtowania myślenia i sumienia w każdym człowieku. Akcje REFA – z założenia – wpisują się w globalny program ochrony przyrody i są skierowane do biblijnego centrum osoby ludzkiej – do serca, w którym doświadcza się zarówno skutków globalnych zagrożeń ekologicznych, jak i kształtuje się konkretna odpowiedź człowieka na te zagrożenia w najbliższym otoczeniu.”

Po omówieniu licznych konkretnych działań REFA i jego kręgów, o. Brusilo podsumowuje: „Niewątpliwie idee REFA nie są obszarem zamkniętym na nowe inspiracje i działania o charakterze religijnym, społecznym i ekologicznym. Dotychczasowe, długofalowe projekty i akcje w ponad 25-letniej działalności REFA pokazały właściwy kierunek chrześcijańskiej troski o przyrodę. Działalność Ruchu ma nie tylko przyszłość ale jest bardzo potrzebna z punktu widzenia społeczno-ekologicznego zaangażowania Kościoła i z punktu widzenia duchowego umocnienia ekologicznych celów i dążeń przyrodników skupionych w proekologicznych stowarzyszeniach i organizacjach świeckich. Wspólnym mianownikiem tych idei jest franciszkańskie otwarcie na przyrodę i duchowy dialog z całym stworzeniem, które św. Franciszek nazwał braćmi i siostrami. Nie tylko chrześcijańska i franciszkańska teologia stworzenia ale i etyka, ochrona i troska o środowisko naturalne jest w centrum zainteresowania człowieka a narzędziem do poznawania świata przyrody oraz do ratowania zagrożonego środowiska może być ciągle aktualna myśl Świętego z Asyżu.”

sj

Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, „Otoczmy troską życie”. Kościół niosący Ewangelię Nadziei. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2006-2010. Rok 2008/2009, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2008, ss. 354.

REFA W KOALICJI „POLSKA WOLNA OD GMO”

Koalicja Polska Wolna od GMO skupia w swoich szeregach kilkadziesiąt organizacji, instytucji i jednostek. Wszystko po to, by chronić kraj przed organizmami modyfikowanymi genetycznie, szczególnie zaś - przed wprowadzeniem ich upraw do Polski.

Została ona powołana do życia 1. grudnia 2007 roku, jako odpowiedź na coraz bardziej agresywną propagandę pro-GMO oraz coraz bardziej realne plany legalizacji tego typu upraw.

Jako że cel Koalicji, a więc – ochrona Polski przed organizmami transgenicznymi, a także jej stanowisko, mówiące o tym, iż niemożliwe jest współistnienie upraw roślin modyfikowanych z ekologicznymi, są bliskie REFA, Ruch postanowił przyłączyć się do tej inicjatywy.

Stało się to w czasie Ogólnopolskiej Konferencji nt. GMO, jaka odbyła się w Sali Kolumnowej Sejmu RP, 5. marca 2008 roku.

Początkiem współpracy z Koalicją był udział delegacji Ruchu w spotkaniu modlitewnym połączonym z konferencją „Polska Wolna Od GMO. Etyczny aspekt wprowadzenia GMO do polskiego rolnictwa”, która odbyła się na Jasnej Górze. Jednym z prelegentów był o. Stanisław Jaromi, przewodniczący REFA. Niebawem w gazetce Koalicji ukazał się także artykuły o. Jaromego.

REFA wzięła również udział w „MIĘDZYNARODOWYM SZCZYCIE PRZECIW GMO. GENY NIE SĄ NA SPRZEDAŻ. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO. Apel o wprowadzenie 10-letniego Moratorium na GMO”. Odbył się on w Krakowie w dniach 16-17.10.2008 a rozpoczął się Mszą św. Bazylice św. Franciszka. I tam wśród prelegentów był Przewodniczący Ruchu.

W związku z wstąpieniem do Koalicji, w REFA powołano dwóch koordynatorów do spraw GMO. Jednym ze skutków tego były, przeprowadzone podczas tegorocznych warsztatów REFA w Górecku Kościelnym, zajęcia na temat zagrożeń, jakie niosą ze sobą organizmy modyfikowane genetycznie.

Pozostaje mieć nadzieję, że nie są to ostatnie słowa Ruchu na ten kontrowersyjny ostatni temat, a współpraca z Koalicją Polska Wolna Od GMO okaże się dla obu stron korzystna i owocna.

ab

Krzysztof Wojciechowski

REFA NA ROZTOCZU

Falisty garb wzgórz Roztocza, to kolejne miejsce, w którym zostały zorganizowane warsztaty ekologiczne REFA – szczęśliwe, bo trzynaste. Odbyły się w dniach 14-23 lipca. Bazą było Górecko Kościelne, ale tak naprawdę niemal dla wszystkich warsztaty rozpoczęły się na stacji kolejowej Józefów Roztoczański. Panuje na niej atmosfera niczym na jakiejś ospałej stacji dyliżansów „dawno temu na Dzikim Zachodzie”. Czas tu się nie spieszy, kwiaty kwitną w kamiennych donicach i na torach, na których też wygrzewają się jaszczurki. Obok, o ile nie pada deszcz wygrzewają się ludzie czekając na jakąś ciuchnię, bo tylko takie tu kursują.

Roztocze przywitało nas deszczem właśnie – można powiedzieć niemiłe dobre go początki, ale wszak pogoda zawsze jest ładna, tylko człowiek źle ubrany. Do zagubionego wśród lasów Górecka Kościelnego dotarliśmy bez przeszkód. A miejsce to nie zostało wybrane przypadkowo. To tutaj istniał przed laty klasztor franciszkanów konwentualnych (tych samych, którzy sprawują opiekę duchową nad REFA) i nadal

przechadzają się tu, rozmawiając zapewne poufale, „prosty Franciszek z Asyżu z biskupem Stanisławem ze Skałki” – tak przynajmniej twierdzi proboszcz i dobry duch tego miejsca ks. Tadeusz Sochan. Przy kościele stoi figurka Patrona Ekologów a droga do źródelka wiedzie wśród kilkusetletnich dębów. Nad owym źródelkiem stoi kaplica z obrazem św. Stanisława zaś na jej poddaszu urzęduje gwarna kolonia nietoperzy. Ssaki te stale towarzyszyły wszystkim odwiedzającym to miejsce. Sam dom parafialny, gdzie kwaterowaliśmy również pełen był akcentów franciszkańskich. Najmilszy chyba był ten – ściany obwieszone deseczkami, z wypisanymi na nich franciszkańsko-ekologicznymi wierszami Sergiusza Riabinina. I z takim pozytywnym ładunkiem, mimo deszczowej pogody rozpoczynaliśmy warsztaty. Tegorocznymi uczestnikami byli uczniowie, studenci i świeżo upieczeni magistrowie oraz inżynierowie z Lublina, Chełma, Warszawy, Wrocławia, Legnicy, Chrzanowa, Płocka i wielu innych miejscowości.

Poznanie Roztocza rozpoczęliśmy od ... filmu o Roztoczańskim Parku Narodowym. Okazało się to bardzo dobrym posunięciem, bo było swego rodzaju wprowadzeniem do mających nastąpić wycieczek. Uczestnicy znacznie łatwiej orientowali się potem w terenie. A zwiedzanie rozpoczęliśmy od serca Roztocza – Roztoczańskiego Parku Narodowego. Powstał on w 1974 r. na obszarze lasów Ordynacji Zamojskiej będących po 1944 roku we władaniu Lasów Państwowych. Uczestnicy warsztatów mogli zapoznać się z chlubną „ochroniarską” historią tego obszaru, bowiem już w latach 30-tych XX wieku ordynat Maurycy Zamojski objął ochroną znaczną połąć tych lasów, a na terenie całej Ordynacji zabronił zabijać ptaki drapieżne. W ramach zwiedzania RPN-u zapoznaliśmy się z ekspozycją w Ośrodku Muzealno-Dydaktycznym, zwiedziliśmy obszar ochrony ścisłej Bukowa Góra – jądro parku oraz Izbę Leśną w urokliwie położonej osadzie Florianka, gdzie mieszkał przez lata Franciszek Fajfer, ordynacki leśnik i miłośnik przyrody a następnie jego córka Aleksandra Wachniewska. Była ona malarką i jedną z pierwszych orędowniczek utworzenia na tych terenach parku narodowego. Roztoczański PN to także Zwierzyniec związany z takimi postaciami jak ordynat Jan „Sobiepan” Zamojski i królowa Marysieńka Zamojska (późniejsza żona króla Jana III Sobieskiego). Prócz Zwierzynca mieliśmy okazję poznać Krasnobród z sanktuarium MB Krasnobrodzkiej, barokowym kościołem i klasztorem ufundowanym przez wspomnianą królową Marysieńkę, liczne kapliczki z tą najważniejszą – nad źródelkiem gdzie Boża Matka się objawiła. Wędrując po okolicach Krasnobrodu odwiedziliśmy też kapliczkę św. Rocha położoną koło rezerwatu o tej samej nazwie oraz pałac Leszczyńskich.

Następnie udaliśmy się do Zamościa. Jego poznanie rozpoczęliśmy od szczególnego dla każdego chrześcijańskiego ekologa miejsca – kościoła Matki Bożej Królowej Polski. To stąd, spod ołtarza „Mocni Nadzieją”, w skwarne czerwcowe popołudnie

1999 roku, popłynęły papieskie słowa: *„Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczyzną ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem! Niech tworzą programy ochrony środowiska i czuwają nad ich skutecznym wprowadzaniem w życie! ... Niech ich wspierają organizacje, które stawiają sobie za cel obronę dóbr naturalnych! W rodzinie i w szkole nie może zabraknąć wychowania do szacunku dla życia, dla dobra i piękna. Wszyscy ludzie dobrej woli winni współdziałać w tym wielkim dziele. Każdy z uczniów Chrystusa niech weryfikuje styl swego życia, aby słuszne dążenie do pomyślności nie zagłuszyło głosu sumienia, które waży to, co słuszne i prawdziwie dobre*”. Ci z nas, którzy mieli szczęście uczestniczyć w tej pamiętnej papieskiej pielgrzymce dzielili się refleksją z pozostałymi. Ale Zamość to przede wszystkim starówka – Perła Renesansu, Miasto Arkad, Padwa Północy a obecnie – obiekt Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Chodząc pięknie odnowionymi ulicami oglądaliśmy pamiątki jego wielokulturowość i wieloreligijności, renesansową architekturę wyrażaną w kamieniczkach, obronnych murach, bramach, kościołach i cerkwiach.

I na koniec był jeszcze Szczepieszyń, gdzie prócz kolejnego „kresowego obrazka” – kilka kościołów, cerkiew i synagoga niemal w jednym miejscu – dane nam było zobaczyć pomnik słynnego chrząszcza. Szczepieszyń był też prawdopodobnie jednym z Grodów Czerwieńskich, na pewno za w czasach Kazimierza Wielkiego stał tutaj zamek, po którym dziś jeszcze zostały resztki murów. Prócz tego w Szczepieszynie posłuchaliśmy opowieści o doktorze Zygmuncie Klukowskim, lekarzu, bibliofilu, regionalistcie, i bardzo oryginalnym człowieku, który tutaj przez wiele lat mieszkał.

Do Józefowa zwanego kiedyś Ordynackim poszliśmy pieszo drogą przez las. Pobyt w Józefowie zaczęliśmy od zwiedzania XIX-wiecznego kościoła parafialnego, później był rynek i smaczne lody. Na rynku chwila zadumy nad burzliwymi dziejami Ziemi Józefowskiej, w drodze powrotnej piękna synagoga i niestety strasznie zniszczony kirkut – również świadectwa historii tej ziemi. Żydzi bowiem stanowili przez wiele lat gros ludności Józefowa, zaś w pierwszej połowie XIX wieku funkcjonowała tutaj drukarnia Waxów szeroko znana w tej części kraju. Wyprawę zakończyliśmy odwiedzeniem obelisku „ku pamięci” Miszki Tatara czyli Adamanowa Umera Achmołły, radzieckiego partyzanta, który zginął w 1943 roku idąc na pomoc zajętemu przez Niemców Józefowowi. Tuż za pomnikiem rozciągają się słynne Józefowskie kamieniołomy dające materiał budowlany, jak również artystyczny. Wiele nagrobków, pomników czy elementów domów, willi i pałaców z tego właśnie piaskowca, zwanego „kamieniem józefowskim” jest wykonanych.



Lecz warsztaty to nie tylko wędrowanie, przyroda i kultura, to również edukacja. Tę uczestnicy zdobywali na licznych zajęciach czy to „w przyrodzie” – w lesie, na łące, czy w salach. Prowadzone warsztaty dotyczyły: ochrony płazów, zagrożeń związanych z GMO, lokalnym formom ochrony przyrody, botaniki, roli starych drzew w lasach itp. Wszystkie one miały na celu podniesienie wiedzy na temat regionu oraz ochrony środowiska w ogóle. Do dyspozycji uczestników pozostawała też bogata literatura.

Za formację duchową odpowiedzialny był o. Zbigniew Świerczek, który codziennie sprawował Mszę Świętą, czasami gdzieś w lesie, z odpowiednim „ekologicznym” kazaniem, przygotowywał rozważania dotyczące ochrony stworzenia w oparciu o nauki Jana Pawła II, a także codziennie czytał jedno z „przykazań” z dekalogu św. Franciszka opatrzone własnym inspirującym komentarzem.

Również trzeci element warsztatów – wspólnotę – udało nam się stworzyć, mimo braku tak wspólnototwórczych zajęć jak przygotowywanie posiłków czy zmywanie po nich. Bowiem pyszne posiłki przygotowywały nam panie kucharki. Jednak wspólne długie wędrówki, czasem nocne, a czasem i po 25 km działały integrująco.

Po 10 dniach pobytu żal było rozstawać się z Roztoczem, Góreckiem, naszą bazą, starymi dębami, św. Stanisławem i nietoperzami na dachu kaplicy na wodzie, i świetlikami wokół niej krążącymi. Żal było żegnać ks. Tadeusza, który tyle gościnności nam okazał. Jednak czas płynął nieuchronnie i po naszych uczestników wkrótce miał przyjechać parowóz na stację kolejową Józefów Roztoczański by zabrać ich do domów we Wrocławiu, Krakowie, Lublinie, Legnicy czy Warszawie. Żywię jednak nadzieję, że ten czas nie był dla nich stracony. Że czegoś się nauczyli, coś nowego zobaczyli i nawiązali trwale znajomości i przyjaźnie. I mam nadzieję, że kiedyś znów wrócą na Roztocze.

zdjęcia Krzysztof Wojciechowski



PROJEKT KLEMENTOWICE

Ruch Ekologiczny Św. Franciszka z Asyżu od początku swojego istnienia realizuje w różnoraki sposób edukację ekologiczną, począwszy od publikacji własnych, a skończywszy na wakacyjnych warsztatach dla młodzieży i studentów. W 2007 roku został zapoczątkowany kolejny projekt edukacyjny, skierowany do dzieci i młodzieży z Klementowic.

Pomysł „Spotkań z ekologią w tle” pojawił się w 2004 roku. Wówczas studenci z Koła Naukowego Studentów Ochrony Środowiska KUL oraz członkowie REFA zostali zaproszeni przez ks. Marka Hawrylaka, proboszcza parafii pw. św. Klemensa i św. Małgorzaty w Klementowicach do uczestnictwa w akcji sprzątania przycmentarnego wąwozu, który według zamierzeń poprzedniego plenipotentą, miał zostać zasypany i zaadaptowany na parking. Dzięki wspólnej pracy studentów i lokalnej społeczności oraz inicjatywie duchownego, udało się przywrócić głębochnicy poprzedni stan¹. Lessowy wąwóz stanowi obecnie atrakcyjny element malowniczego krajobrazu północno-zachodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego.

Mając na uwadze znikomą liczbę inicjatyw edukacyjnych podejmowanych na terenie ww. parafii oraz utrudniony (zbyt duża odległość do miasta) dostęp dzieci i młodzieży do zajęć pozaszkolnych, członkowie z Lubelskiego Kręgu REFA podjęli przedsięwzięcie cyklicznych spotkań dla młodzieży.

Prowadzone przez nas warsztaty zwrócą uwagę młodzieży Klementowic na najbliższy im świat, na przyrodę, a więc rośliny i zwierzęta, na krajobraz, na ojcowsinę, ludzi i lokalną historię – mówi Joanna Godzień z REFA. Proponowane przez nas zajęcia składają się z części teoretycznej - są to pogadanki, podczas których dzieci zostają zapoznane z danym problemem, i zarazem wprowadzone do części praktycznej, gdzie uczestnicy mogą skonfrontować zdobyte informacje, z rzeczywistością.

Podczas comiesięcznych, sobotnich warsztatów poruszane były różnorodne zagadnienia, m.in.:

- Walory przyrodnicze Klementowic i okolic
- Dłaczego chronimy rośliny, zwierzęta i ciekawe miejsca?
- Dziuplaki i budki lęgowe

¹ Więcej o akcji sprzątania wąwozu w: *O wąwozie, proboszczach i cmentarnych śmieciach...*, Oikos nr 2 (33) 2004

- Św. Franciszek patronem ekologów

- Nauczanie Jana Pawła II o ekologii

- Ekologia w domu

- Cykl życia produktu, czym jest opakowanie i jakie być powinno?

Udało się także zorganizować przy parafii stały punkt zbiórki makulatury i zużytych baterii. Natomiast podczas zajęć o dziuplakach, w pobliżu parafialnego stawu zawieszono na stałe budkę lęgową dla sikory.

Upowszechnianie wiedzy o środowisku, a zwłaszcza o lokalnych walorach kulturowo-przyrodniczych, uświadamia uczniom jak bardzo interesujące jest miejsce z którego pochodzą, i że warto o nie dbać. REFA chce nadal upowszechniać wiedzę przyrodniczą w Klementowicach. Pożądanym efektem działań byłoby wyłonienie (wśród starszych uczestników spotkań) liderów, którzy mogliby w przyszłości prowadzić podobne działania na rzecz zarówno środowiska przyrodniczego jak i lokalnej społeczności. Dotychczas z inicjatywy ks. proboszcza został utworzony Parafialny Klub Przyrodników EDEN, będący wymiernym efektem współpracy Lubelskiego Kręgu REFA z parafią.



FOT. GRZEGORZ RACHWAŁ

Wioletta Wawer

O Klementowicach więcej informacji w Internecie:

<http://www.kuria.lublin.pl/cgi-bin/parafia.cgi?ID=201>

<http://www.parafiaklementowice.pl>





FOT. ANNA CWERNER

można zaobserwować w maju i czerwcu. Teren ogrodu patroluje kołyszącym lotem błotniak popielaty z racji swych preferencji siedliskowych zwany też łąkowym. Chełmskie Torfowiska Węglanowe są jednym z ważnych miejsc występowania tego gatunku. Prócz tego spotyka się tu oczywiście bociany białe. W okolicy ogrodu regularnie bytuje czapla biała. Ten rzadki w kraju gatunek jeszcze się na Lubelszczyźnie nie gnieździ, za to gniazduje już niedaleko na wschód, za Bugiem, na terenie Białorusi i Ukrainy. Być może to właśnie miejsce wybierze na gniazdowanie żółtodzioba, smukła elegantka. Przylegające do ogrodu pola penetrują bażanty. Szczególnie malowniczo prezentują się ich krwistoczerwone koguty na tle świeżutkiej zieleni ozimin. Ogród odwiedzają też sarny i zające.

To wszystko w sposób „naturalny” (dzięki człowiekowi, który uprawiał a nie eksploatował ziemię) zachowało się w Ogrodzie św. Franciszka....

ac/kw

KRAJOWE KRĘGI REFA

Krakowski

Krąg kontynuuje tradycje grupy założycielskiej REFA, łączy franciszkanów i świeckich, opiekuje się centralnym biurem i archiwum organizacji.

Członkowie Kręgu zorganizowali w krakowskiej bazylice św. Franciszka uroczystości **rocznicy ogłoszenia św. Franciszka patronem ekologów**, które odbyły się 28 listopada 2007 r. Z tej okazji krąg otrzymał okolicznościowy list ks. Kardynała Stanisława Dziwisza do ekologów. Metropolita krakowski napisał m.in., że „postawa proekologiczna, dziś i w przyszłości, musi wiązać się ze świadomym kontrolowaniem własnej konsumpcji, z oszczędzaniem energii i surowców, aby nie zmarnotrawić otrzymanego od Boga bogactwa przyrody”. Życzył ponadto ekologom, przyrodnikom i wiernym zebranym w krakowskiej bazylice, aby „przykład św. Franciszka, niebieskiego patrona ekologów, przyświecał (im) w pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej oraz we wszelkich działaniach zmierzających do tego, aby obecność człowieka na tej ziemi nie była niszczycielska, lecz by była twórczą współpracą z Bogiem, Stworzycielem i miłośnikiem życia”. Msza św. sprawowana była za wszystkie stworzenia, z prośbą o ich bezpieczną egzystencję, a także za wszystkich, którzy przyrodę badają, o niej nauczają i jej bronią przed zniszczeniem. Po mszy św. odbył się koncert piosenek o tematyce religijnej z aspektami przyrodniczymi, w wykonaniu kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów oraz zwiedziliśmy na krążgankach krakowskiego klasztoru Franciszkanów nowo otwartą wystawę fotograficzną „Bóg się ukrył... aby świat było widać”.

Ponadto członkowie Kręgu przeprowadzili **wykłady na temat ekologii chrześcijańskiej**, m.in. w Instytucie Studiów Franciszkańskich oraz na Technicznym Uniwersytecie Otwartym Akademii Górniczo-Hutniczej. Opublikowali również **artykuły o tematyce ekologicznej** w m.in. „Aurze” i „Dzienniku Polskim” oraz gościli w TVP Kraków i Radio Kraków.

Najbliższe plany Kręgu obejmują sukcesywne przeglądanie archiwum i publikowanie na stronie internetowej REFA informacji z historii ruchu. Wykonany zostanie projekt ścieżki dydaktycznej „Święty Patron Ekologów” i będą stworzone materiały multimedialne nt. „Pieśni Słonecznej”. Kontynuowana będzie praca nad formacją przyrodniczą i duchową członków Kręgu.

Lubelski

Krąg skupia grono studentów, nauczycieli akademickich oraz absolwentów lubelskich uczelni. Wykonuje księgowość i realizacje grantów całego ruchu.

Krąg z Kołem Studentów Ochrony Środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II od ponad 10 lat współtworzy otwarte spotkania o tematyce chrześcijańsko-ekologicznej. Największym osiągnięciem owego współdziałania była organizacja ekumenicznej konferencji pt. „**Dlaczego chrześcijanie powinni być zieloni?**”.

Ważnym elementem działalności jest **współpraca z innymi organizacjami ekologicznymi w regionie**, tj. z Polskim Klubem Ekologicznym Okręg Środkowo-Wschodni, Towarzystwem dla Natury i Człowieka, Stowarzyszeniem Ekologiczno-Społecznym „Zielona Swoboda” oraz z lubelskim zarządem Ligi Ochrony Przyrody. Przykładem takiego współdziałania jest uczestnictwo w kolejnych edycjach regionalnej nagrody ekologicznej „Suseł”. To wyróżnienie dla konkretnych inicjatyw, działań oraz postaw służących przyrodzie i zrównoważonemu rozwojowi w regionie. Delegatami REFA do kapituły tej nagrody byli: dr Zbigniew Józwik, Krzysztof Wojciechowski i Wioletta Wawer.

Krąg prowadzi różnorodne działania w zakresie edukacji ekologicznej. „**Spotkania z ekologią w tle**” to cykliczne warsztaty ekologiczne, organizowane w Klementowicach dla dzieci z parafii pw. św. Klemensa i św. Małgorzaty. Opracowano i wydano folder informacyjny „**Ekopomysły na samochodowe korki**”, którego celem była promocja alternatywnych dla samochodów osobowych form przemieszczania się w celu zmniejszenia problemów komunikacyjnych miasta Chełma. Członkowie kręgu **publikowali artykuły** głównie o tematyce przyrodniczej w regionalnym kwartalniku „OIKOS” oraz w czasopismach o zasięgu krajowym: „Dziki Życiu”, „Eko i My” i „Obywatel”.

Ostatnim wydarzeniem było otwarcie pierwszego „Ogrodu Brata Franciszka”. Powstał on w Gotówce koło Chełma i chroni fragment łąki o szczególnych wartościach przyrodniczych i estetycznych.

Dolnośląski

Krąg „słynie” z częstych **wypraw przyrodniczo-edukacyjnych** w Sudety. W ramach tej działalności zorganizował wyprawę wędrowną Masywem Śnieżnika (1-2.12.2007). W dniach 8-10 lutego br. odbyła się „Zimowa wyprawa przyrodnicza” w Karkonosze i na Śnieżkę. Uczestnicy poznawali historię regionu, zabytki kultury

materialnej i unikaty przyrodnicze, a także miejsca, w których sacrum wtapia się w przyrodę. Nieco ponad miesiąc później (29.03.2008) miał miejsce rajd „W poszukiwaniu wiosny”, czyli poszukiwanie i oznaczanie przyrodniczych zwiastunów wiosny w rezerwacie Wąwóz Myśluborski (Park Krajobrazowy „Chełmy”). Zorganizowano także dwa spływy kajakowe – „Wiosenny spływ kajakowy Baryczą” (24 -25 maja br.) na trasie Milicz – Ruda Żmigrodzka i w pierwszym tygodniu lipca „Formacyjny spływ kajakowy szlakiem Czarnej Hańczy”, podczas którego pokonano odcinek Gawrych Ruda – Augustów. Ostatnio zaangażował się w popularyzację ekologicznych walorów polskiego i europejskiego szlaku Camino de Santiago.

Przedstawiciele kręgu zorganizowali **spotkania modlitewne w obronie przyrody** we Wrocławiu. W październiku 2007 r. odbyło się nabożeństwo ekologiczne z okazji obchodów święta św. Franciszka z Asyżu. W trakcie obchodów **Dnia Ziemi we Wrocławiu** (25 kwietnia br.) w kościele św. Karola Boromeusza miała miejsce msza św. w intencji wszystkich, którzy troszczą się o środowisko naturalne. Jej „ekologiczny” charakter zaznaczono w homilii oraz w procesji z darami, podczas której dziękowano Stwórcy za ziemię, chleb, wino, powietrze, ogień oraz za wszystko, co piękne. Po liturgii otwarto wystawę fotograficzną „Bóg się ukrył... aby świat było widać”. Przygotowano również kiermasz wydawnictw REFA oraz poczęstunek.

Krąg jest również zaangażowany w **działalność popularyzatorską**. Prowadzi rubrykę ekologiczną w miesięczniku „List nie tylko do parafian”, wydawanym w parafii św. Karola Boromeusza we Wrocławiu. Jego przedstawiciele wzięli udział w konferencji ekologicznej pt. „W zgodzie z Naturą” (11.06.2008.) w gimnazjum św. Franciszka w Legnicy. Na zaproszenie uczniów i nauczycieli zaprezentowano główne idee i kierunki działania REFA. Prezentacja cieszyła się dużym zainteresowaniem a spotkanie zaowocowało planami współpracy w ekologicznej edukacji.

Stałą formą działalności kręgu jest **organizacja warsztatów REFA i prowadzenie strony internetowej** ruchu.

Mały krąg w Legnicy

Mały krąg od 5 lat działa i popularyzuje idee ruchu w jednej ze szkół legnickich, według autorskiego programu opracowanego przez mgr Jolantę Buczak z REFA, zatwierdzonego przez dyrekcję szkoły i przez Referat Katechetyczny legnickiej Kurii Biskupiej. Zajęcia są prowadzone w formie zajęć pozalekcyjnych. Przeznaczone są dla uczniów szkoły podstawowej zainteresowanych wzrastaniem w wierze i problematyką ekologiczną. Spotkania uczestników odbywają się raz w tygodniu i trwają jedną godzinę. Miejscem spotkań w zależności od rodzaju zajęć jest sala szkolna, świetlica

parafialna, czytelnia bądź teren. Założeniem jest, aby program pracy z dziećmi był realizowany w łączności z parafią, która powinna wspierać wysiłki ukierunkowane na ochronę środowiska naturalnego, kształtowanie ekologicznej świadomości moralnej poprzez wykorzystanie środków oddziaływania będących w dyspozycji Kościoła. Cele w programie legnickiego Małego Kręgu zostały określone następująco:

- Kształtowanie osobowości człowieka w kierunku umiłowania Boga, ludzi i świata.
- Uczenie samodzielnego i świadomego kierowania swoim rozwojem intelektualnym i duchowym jako gwarancji ekologicznej świadomości młodego pokolenia oraz pozytywnego stosunku do przyrody.
- Budowanie braterstwa wszystkich ludzi, wspólnoty rodziny ludzkiej, współzależności i wspólnoty z całą otaczającą nas przyrodą.
- Uczenie zrozumienia dla wszystkich ludzi i wszystkich istot, wyczerpania na cierpienia drugiego człowieka i wszelkie rany zadawane przyrodzie.
- Zdobywanie pokory, prostoty i miłości, pokoju wewnętrznego i międzyludzkiego.

Chodzi więc o kształtowanie prawdziwego sumienia na gruncie wiary chrześcijańskiej.

Warszawski

To najmłodszy oddział REFA. Został oficjalnie zatwierdzony 19. listopada 2005 r. Może jednak poszczycić się różnorodnymi działaniami.

Zorganizowano pokaz wystawy „Bóg się ukrył ... by świat było widać”. Zanim „wyruszyła w świat”, była prezentowana w Warszawie: w Kościele pw. Matki Bożej Anielskiej na Mokotowie, na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dewajtis oraz na Wydziałach: Biologii i Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Wszędzie cieszyła się sporym zainteresowaniem.

Krąg zaprezentował ruch na **festynie z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi**, który odbył się na Polach Mokotowskich w Warszawie. Stowarzyszenie miało swoje stoisko w sektorze „wizjer pozarządowy”. Cieszyło się ono dużym zainteresowaniem. Informacji na temat REFA udzielali przedstawiciele kręgu warszawskiego i lubelskiego. Można było zapoznać się z działaniami ruchu i zakupić jego wydawnictwa. Przewidziane były również atrakcje dla dzieci, które na stoisku rysowały i tworzyły kwiatki z krepiny. W nagrodę otrzymały one pyszne nagrody.

Krąg zorganizował dwie **wyprawy przyrodniczo-edukacyjne**. W dniu 12 kwietnia br. odbyła się wycieczka przyrodnicza po Lasku Bielańskim dla nauczycieli przy-

rody. Podczas spaceru przedstawiono walory przyrodnicze rezerwatu „Las Bielański” oraz zagrożenia ekologiczne. Ukazano również walory dydaktyczne tego miejsca i zaprezentowano scenariusz zajęć edukacyjnych w Lasku Bielańskim. Jest on dostępny również na stronie internetowej kręgu. Niespełna miesiąc wcześniej (15 marca), krąg zorganizował ogólnodostępną wycieczkę przyrodniczą po Lasku Bielańskim. Uczestniczyło w niej kilkanaście osób w różnym wieku. Podczas eskapady zaprezentowano walory przyrodnicze lasu, przede wszystkim zbiorowiska roślinne. Dla dzieci przygotowano specjalne zadania.

W dniach 1-5 sierpnia 2008 krąg zorganizował **pielgrzymkę rowerową z Warszawy do Łagiewnik**. Jej intencją było dziękczynienie Bogu za otaczającą nas przyrodę i prośba o dar wrażliwości na piękno przyrody i potrzebę jej ochrony dla wszystkich Polaków. Podczas pielgrzymki rozważane były teksty Jan Pawła II i fragmenty z Pisma Świętego. Dotykały one zagadnienia Bożego Miłosierdzia oraz relacji pomiędzy człowiekiem a stworzeniem. Nie zabrakło również codziennej Eucharystii i wspólnej modlitwy. Trasa pielgrzymki wiodła przez tereny o urozmaiconym krajobrazie, w dużej części cenne przyrodniczo. Po drodze uczestnicy zwiedzili również liczne sanktuaria i kościoły. Przemierzyli ponad 300 kilometrów, aby dotrzeć do sanktuarium Bożego Miłosierdzia, gdzie złożyli swoje osobiste prośby i podziękowania.

Względem innych kręgów oryginalną działalnością warszawskiego kręgu jest akcja propagującą **selektywną zbiórkę odpadów** na Uniwersytecie Warszawskim. Przeprowadzono ankietę na grupie studentów, która pokazała duże zainteresowanie tym tematem i wole korzystania z pojemników na poszczególne odpady. Wzmocnieni poparciem studentów, członkowie kręgu przekonali władze kilku wydziałów do ustawienia pojemników na początku roku akademickiego 2008/09. Będą temu towarzyszyć plakaty informujące o korzyściach z recyklingu odpadów. To dopiero początek szerszej akcji, którą planuje się rozszerzyć na większość wydziałów uniwersytetu.

Projekty REFA

- Franciszkański Projekt Edukacji Ekologicznej w ramach którego przygotowaliśmy szereg materiałów edukacyjnych, liturgicznych i kaznodziej-skich popularyzujących chrześcijańskie podejście do ekologii, społeczne nauczanie Jana Pawła II i duchowość franciszkańską.
- Warsztaty Ekologiczne REFA, na które zapraszamy każdego roku w lipcu do wybranego parku narodowego lub parku krajobrazowego;
- Mapa Chrześcijańskich Inicjatyw Ekologicznych, gdzie gromadzimy dane o inicjatywach ekologicznych podejmowanych z inspiracji chrześ-cijańskich na terenie Polski;
- Ogrody Brata Franciszka promujące zachowanie naturalnych lub pół-naturalnych ekosystemów poprzez społeczną ochronę ostoi przyrody;
- Projekt Brehov - międzynarodowe spotkania młodych z franciszkań-skich duszpasterstw wszystkich krajów Konferencji Europy Wschodniej Braci Mniejszych Konwentualnych, w które włączamy się z edukacją eko-logiczną;
- Zielony Zeszyt REFA – nasz biuletyn ukazujący się od 1988 roku, prezentujący odpowiedzi na wiele pytań dotyczących chrześcijańskiej ekologii, refleksję nad miejscem naszego Świętego Patrona w aktywno-ści społecznej oraz praktyczne propozycje do wykorzystania w edukacji ekologicznej;
- Formacja ekologiczna liderów ruchów katolickich w ramach III Ogól-nopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.
- Przygotowanie i wydanie monografii nt. przyrodniczej, franciszkań-skiej i ekumenicznej myśli Sergiusza Riabinina.



FRANCISZKAŃSKI PROJEKT EDUKACJI EKOLOGICZNEJ

FRANCISZKAŃSKA ODPOWIEDŹ NA EKOLOGICZNE PROBLEMY WSPÓŁCZESNOŚCI

W 25. rocznicę ustanowienia Karty z Gubbio 1982, uczestnicy IV Międzynarodowej Konferencji TERRA MATER (Gubbio, 24-27.09.2007) uważają za konieczne zaprezentowanie franciszkańskiego punktu widzenia nie tylko wierzącym, ale wszystkim, którzy chcą słuchać. Sądzymy, że franciszkańskie przesłanie ma niesłychaną moc, zdolną pomóc nam dziś, gdy sytuacja naszej planety wydaje się bardziej zatrważająca niż kiedykolwiek.

W ostatnim czasie często słyszymy alarmujące apele przedstawicieli świata nauki, kierowane przede wszystkim pod adresem polityków. Jednak wciąż zwleka się z wprowadzeniem potrzebnych zmian; okazuje się, że strach nie jest wystarczająco silną motywacją do przewyciężenia kultury zysku *per se* czy wynikającego z niej pędu do konsumpcji.

Postępujące kurczenie się rezerw gazu i ropy coraz bardziej utrudnia zapewnienie ludzkości wystarczającej ilości energii, nawet za cenę krwawych konfliktów.

Środowiska naukowe badają fenomen zmian klimatycznych, spowodowanych zużyciem paliw kopalnych. Widzą, że szybki wzrost koncentracji dwutlenku węgla w atmosferze narusza jej stabilność i cykliczność zjawisk determinujących klimat.

Absolutnie niezbędna wydaje się zatem zmiana struktury wydatków na energię. Wiadomo, że energia atomowa nie zastąpi energii z surowców kopalnych; jedynie tworzy wiele nierozwiązanych problemów.

Poza tym oprócz energetyki czy klimatu, palącymi kwestiami pozostają także: utrata bioróżnorodności, masowe wycinanie lasów, destrukcyjny wpływ zanieczyszczenia na środowisko naturalne, bolesna panorama chorób cywilizacyjnych, degeneracja centrów miast, długotrwały głód oraz bieda, które zmuszają miliony ludzi do emigracji.

800. rocznica przybycia św. Franciszka do Gubbio, gdzie w kulminacyjnym momencie swojego nawrócenia leczył trędowatych, zaprasza do naśladowania jego przykładu i całkowitej zmiany naszego sposobu myślenia.



Zachęca też do postawy „dobrego życia”, wybierającego zamiast nieograniczonego rozwoju i niepohamowanego konsumpcjonizmu styl oszczędności.

- pogłębienie *ludzkiej odpowiedzialności*, w sytuacji gdy postęp technologiczny ogromnie zwiększył możliwości wpływu na naturę, przez co stała się zupełnie bezbronna. Odpowiedzialności, która miałaby na celu z jednej strony obronę wszystkich ekosystemów oraz odbudowanie ich delikatnej równowagi, a z drugiej - zapobiegaby wprowadzaniu technologicznych innowacji bez wyraźnego zapewnienia o ich bezpieczeństwie.

- promowanie wzrostu *jednostkowej odpowiedzialności*, po wcześniejszym pełnym uświadomieniu coraz bardziej złożonych problemów środowiska naturalnego. Ma to służyć uniknięciu wszelkich zachowań wynikających z uprzedzeń oraz zachęcić do szczególnej dbałości i ochrony środowiska, rozumianego jako wspólne dobro wszystkich.

- *umiarkowanie* w korzystaniu z surowców, ograniczenie ich zużycia do zaspokajania podstawowych potrzeb. Dzięki temu ludzie zaczną żyć oszczędnie i odrzucać niepotrzebne przedmioty, przyzwyczajenia i upodobanie do pewnego poziomu komfortu.

- zaproszenie rządów, instytucji, obywateli i przedsiębiorstw do wypróbowywania i stałego użycia *alternatywnych źródeł energii*; w konsekwencji przejście od skoncentrowanych surowców energetycznych (jak paliwa kopalne i energia atomowa) do źródeł rozproszonych w terenie, aby wraz z oszczędzaniem energii stały się głównym elementem publicznych i prywatnych nawyków.

- zaprzestanie myślenia o "światowej konsumpcji" jak o integralnej części egzystencji rodzaju ludzkiego w cywilizacji przemysłowo-technicznej oraz zachęcenie ludzi do traktowania środowiska naturalnego jako całości, na którą składają się rzeczywistości naturalna i kulturowa, a człowiek jest jej podstawową i nieodłączną częścią.

- dopuszczenie nowych podmiotów do podejmowania *decyzji politycznych na skalę światową*, a tym samym zmiana tradycyjnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy państwami oraz umożliwienie uczestnictwa w procesie podejmowania decyzji wielu jednostkom i organizacjom (organizacje pozarządowe, związki zawodowe, itp.).

- zdefiniowanie na nowo przyczyn nierównej wymiany ekonomicznej pomiędzy światem uprzemysłowionym a krajami rozwijającymi się, ze szczególnym naciskiem

na politykę rolną, która narzuca monokultury zubażające bioróżnorodność i powodujące kryzysy i konflikty w państwach, które je stosują.

- jak we franciszkańskiej wizji, docenienie *kobiecej godności* i pełni jej darów. Należy okazać uznanie kobietom - strażniczkom wartości życia i troski o nie, przeciwstawiającej się kulturze dominacji. Jeszcze bardziej wyekspozuje to znaczenie natury i środowiska naturalnego.

- uznanie kulturowego wymiaru więzi człowieka i natury w postaci *krajobrazu*, gdzie lokalna wspólnota ze swym własnym stylem życia nie traci historycznego, przyrodniczego i symbolicznego znaczenia danego miejsca.

docenienie *bezpośredniego doświadczania* przyrody, bowiem kontemplacja i poznanie porządku świata nie tylko uszczęśliwia, ale również ubogaca estetycznie.

- wprowadzenie w życie *edukacji środowiskowej* (obejmującej swoim zasięgiem szkoły, instytucje, stowarzyszenia, firmy i media), przygotowującej do całościowego i systemowego patrzenia na rzeczywistość, z uwzględnieniem naukowego, ekologicznego, psychologicznego i etycznego punktu widzenia.

- większe *uwrażliwienie na los zwierząt*, na ich obronę przed cierpieniem (szczególnie poprzez rozwój alternatywnych metod, zastępujących testowanie produktów na zwierzętach) oraz na ochronę wszystkich gatunków zagrożonych wyginięciem.

- przyjęcie podobnej postawy szacunku wobec świata roślin i przyrody nieożywionej: św. Franciszek uczy nas, że zasady moralne, jeśli odnoszą się tylko do ludzi, mogą szybko stać się nieludzkie. Jego humanizm, dzięki otwarciu na wymiar kosmiczny, może być nazwany ekologicznym.

W ćwierć wieku po „profetycznej” Karcie z Gubbio 1982, TERRA MATER znów zachęca każdego człowieka do podążania śladami św. Franciszka, do ponownego odkrycia fundamentalnych zasad mieszkania na Ziemi.

(przekład ko/sj)

Krzysztof Wojciechowski

BIOREGIONALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

„Mała ojczyzna”, „ojcowizna”, „bat’kiwszczyna”, „heimat”, zapewne w każdym języku znajdzie się słowo określające najbliższe otoczenie, z którym człowiek się identyfikuje, głównie przez to, że się tutaj urodził, wychował, lub po prostu zakochał się w tej ziemi. Odczucie to znane jest każdemu człowiekowi, zda się, bez względu na wiek, wiarę, stan posiadania czy poziom wykształcenia. I każdy wyraża je na swój sposób. Romantyczni wieszczce, poezją: „I nocą obaczył kraj miły, rodzony/Gdy księżyc się wznosił na stepach czerwony/W noc nawet i ślepy poznałby te stepy/Po kwiatów rodzinnych zapachu.” (Juliusz Słowacki), „Kraj lat dziecinnych on zawsze zostanie/Święty i czysty jak pierwsze kochanie” (Adam Mickiewicz), inni malarstwem. A jeszcze inni, może mniej wykształceni i chyba zupełnie nieromantyczni jak prości polscy chłopci na Wołyniu, czy łemkowscy górale w Beskidzie Niskim - upartym trwaniem na swojej ziemi nawet w czas największych tragedii i bestialstw. Przypomina mi się również przeczytana gdzieś opowieść, jak to na jednej z międzynarodowych konferencji nt. Kresów II RP,



pewien historyk stale powtarzał, że „Kresy były też przez lata swego rodzaju zastępczą ojczyzną dla narodu żydowskiego”, na co wstał jeden siwy i już bardzo stary Żyd i z oburzeniem powiedział „zastępcze, proszę pana, to może być opakowanie, a to był nasz dom”. Wiele z tej świadomości przywiązania zostało jeszcze wśród rolników, wiele przeczytać możemy w licznych wspomnieniach tych, którzy owe Kresy opuścić musieli nie z własnej woli. Całość rysuje nam obraz przywiązania do rodzinnej ziemi, ale nie tylko do pamiątek przeszłości, zamków starodawnych ale i do starych gajów, czy grusz, które na miedzy siedzą, lub też do Puszczy, która jest „Boża, święta”.

Idea bioregionalna

Idea bioregionalizmu jest swego rodzaju próbą ogarnięcia i usystematyzowania wyżej opisanej postawy. Przyszła do nas, jak wiele nowinek, z Ameryki. Jej twórcą był kanadyjski poeta Allena Van Newkirk. On starał się nadać jej również swego rodzaju ramy formalne. Definiował **bioregion** jako „połączenie życia (bio) i obszaru (region) używane dla określenia filozofii i sposobu patrzenia na przestrzenne organizmy biologiczno-kulturowe. To określony naturalnymi granicami (rzadziej, sztucznymi) obszar odróżniający się szeregiem cech od obszarów otaczających.” **Bioregionalizm** zaś jest nurtem odwołującym się zarówno do bogactwa kultur związanych z danym miejscem i wyrosłych z lokalnych uwarunkowań jak też i do biologicznej różnorodności miejsca. Van Newkirk proponuje jako podstawowe narzędzia dla studiów bioregionalnych takie dziedziny jak: ekologia, historia kultury, studia nad miejscowym językiem, lokalna mitologia, poezja.

Warto tutaj zaznaczyć, że bioregion w rozumieniu pierwotnym wcale nie musi być utożsamiany (i z reguły nie jest) z ojczyzną jako państwem. Jest on raczej właśnie „małą ojczyzną”, „ojcowizną” – obszarem nieraz niewielkim powierzchniowo, ale takim, z którym łączą nas związki emocjonalne. Rzecz jasna zwykle przywiązanie do małej ojczyzny jest następnie przekładane na patriotyzm rozumiany jako miłość wielkiej ojczyzny – państwa.

Polska specyfika

Zachodnie idee, jakkolwiek słuszne i inspirujące, nie mogą i raczej nie powinny być „kalkowane” na polski grunt bezkrytycznie. Jest to zresztą paradoksalnie zaprzeczeniem samego bioregionalizmu, który stawia na odrębność, specyfikę i oryginalność każdego obszaru. Według mnie idee owe należy twórczo adaptować. Przyglądając się rzeczywistości amerykańskiej, w tym kanadyjskiej, jakże trudno wyróżnić na tym kontynencie choćby przybliżone granice bioregionów. Nie mogą však nimi być poszczególne stany czy prowincje, których granice wyznaczano nieraz „od liniiki” niczym powojenne wschodnie i północne granice Polski. Odwoływanie się do historii również na niewiele się zda w Ameryce Północnej, bo losy białego człowieka to ostatnich może 400 lat, a poza tym tak burzliwych, że trudno tu jasno określić wyraźne regiony np. etniczno-kulturowe, skoro społeczeństwo amerykańskie, to jeden wielki mix. Słuszne może wydawać się odwołanie do pierwotnych, plemiennych terytoriów Indian, ale kto już pamięta, gdzie one sięgały, skoro pozostały po nich jedynie smutne i jałowe skrawki w postaci rezerwatów.

Piszę to wszystko po to, aby uświadomić Czytelnikowi odrębność naszej części Europy, tej w której obecnie położona jest Polska oraz otoczenia, w którym na przestrzeni wieków zmieniały się jej granice. A jednym z kluczowych czynników, który te ziemie ukształtował jest chrześcijaństwo. Panuje ono tutaj z górą 1000 lat, w kilku przynajmniej obrządkach. Niektórzy współcześni bioregionalści zdają się o tym zapominać, niczym twórcy Traktatu Akcesyjnego UE. Tymczasem jest to spuścizna kluczowa, obojętnie czy się to komuś podoba, czy nie. Ma ona charakter materialny i duchowy. Aby doświadczyć tego pierwszego wystarczy wsiąść na rower, lub wziąć plecak i ruszyć w teren. Na mojej rodzinnej Lubelszczyźnie można wręcz pokusić się o wyróżnienie bioregionów w oparciu li tylko o architekturę sakralną. Weźmy świątynie, które zwłaszcza na wschodzie były często cerkwiami, a teraz nierzadko kościołami. Na południu regionu nie mało jest drewnianych (jeśli ostały się z zawieruchy wojennej i powojennej), zwykle z trzema wieżami, podobne do tych jakie spotyka się na południu Polski w dawnej Galicji; jedynie w miastach dominują murowane. Na Polesiu również widać tę prawidłowość, choć częściej już i na wsiach spotyka się solidne murowane budowle jak w Suchawie, Sosnowicy czy - odnowiona pięknie w ostatnich latach - w Dratowie. Zaś na południowym Podlasiu przede wszystkim rzucają się w oczy piękne, „klimatyczne”, drewniane, pounickie cerkiewki: w Żeszczynce, Rozwadówce, Kostomłotach, Krzyczewie, Pawłowie i wiele, wiele innych. Zabytkami sakralnymi znaczony jest również zasięg obrządku wschodniego. Dziś, z uwagi na zawieruchy dziejowe, trudno jest określić go poprzez rozmieszczenie wyznawców, ale ślady materialne zostały. Cerkwie, prawosławne czy grekokatolickie krzyże „z poprzeczką”, cmentarze, znajdziemy najdalej na wschodnim brzegu Wieprza, na zachodzie to już bądź efemerydy, jak dawna cerkiew w Otroczy, lub obiekty w miastach, które jak wiemy rządziły i rządzą się zupełnie innymi prawami niż prowincja. Wędrując po starych wiejskich cmentarzach widzimy piękne rzeźbione w kamieniu nagrobki. Sięgają one tak daleko, jaki był zasięg dwóch największych ośrodków kamieniarskich – Brusna Starego, którego kamieniarze pracowali dla cerkwi, i Józefowa na Rostoczu, gdzie do dziś kamieniarka kwitnie. Na północy regionu, skąd do obu z nich było przynajmniej 200 km, już bardzo rzadko spotkać można na cmentarzu takie snycerskie cuda. Region Lubelski i okolice mają również swoje lokalne specyfiki. Ot, wystarczy pojechać do Czemiernik. Nigdzie nie ma tak wielu i tak malowniczych murowanych kapliczek jak w Czemiernikach i okolicach. Były one stawiane z różnych przyczyn: i dziękczynne, za ocalenie od „morowego powietrza”, i na zbiorowych mogiłach tych, którzy od niego nie ocalili. Nieraz we wsi jest ich po kilka. W innych częściach regionu ich nie uświadczymy. Ale są np. krzyże, których choćby w takich Lisich Jamach koło Lubaczowa jest 16 (prócz dwóch kapliczek i figurek). I każdy z nich ma swoją bardzo bogatą hi-



storę, którą spisała pani Grażyna Szczybło wraz z uczniami publicznego gimnazjum w Wólce Krowickiej. Za to w miarę równomiernie, zwłaszcza we wschodniej części regionu, napotkać można murowane zwykle krzyże z magiczną datą „1905 r.” lub zbliżonymi (1906, 1907). Nie jest to bynajmniej pamiątka po rewolucji która w tym roku miała miejsce, choć zapewne z nią owo wydarzenie jest związane. Są to krzyże stawiane z wdzięczności Bogu za ukaz tolerancyjny jaki w roku 1905 car Mikołaj II Romanow ogłosił, pozwalając na wyznawanie każdemu swej wiary zgodnie z własnym sumieniem. Czyn ten na naszych wschodnich ziemiach był o tyle przełomowy, że trzydzieści lat wcześniej zrobiono coś zupełnie odwrotnego. Mówiąc najkrócej zmuszono wszystkich unitów do przejścia na prawosławie, nawet tych, którzy nie chcieli tego. Często stosowano wobec nich ciężkie represje do zabójstw włącznie. Przykłady można by mnożyć.

Jest rzeczą oczywistą, że owe obiekty kultury materialnej są wyrazem ducha. Wyrazem postawy wewnętrznej człowieka i potrzeby jej zmanifestowania. Cerkwie czy



kościół z reguły stawiano tam, gdzie miał kto do nich chodzić. Duch również formował całe rzesze ludności w określonym – chrześcijańskim kierunku. Z niego wypływały czyny dobre, a z braku jego zrozumienia – złe. Ślady ich wszystkich mamy na tej ziemi. To dlatego pozdrawiamy się słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (co prawda rzadko, ale jednak), to dlatego chrzczymy dzieci, na grobach stawiamy krzyże itd. To z motywacji ducha, lub wbrew niemu, wielcy ludzie żyjący na tych terenach czynili rzeczy, które nieraz na wieki kształtowały jego obraz (fundowali kościoły, lub kazali je równać z ziemią, itp.)

Chrześcijaństwo jest nieodzownym elementem naszego bioregionu. Nie da się zrozumieć jego historii, i tożsamości bez chrześcijaństwa; to jak obserwacja mikroorganizmów bez mikroskopu – to jedynie domysły i spekulacje. Owszem nasza historia, kultura, a czasem i współczesność zawiera też elementy niechrześcijańskie, np. pogańskie. Oczywiście można domniemywać czy kamienna baba w Neplach nad Bugiem bardziej jest podobna do krzyża czy pogańskiego bałwana. Można. Jednak nie zmienia faktu, że to tylko margines, lokalny koloryt, ciekawa historia czy legenda, którą warto zachować jako ciekawostkę lub atrakcję turystyczną, lecz nie ona miała wpływ na wieki historii tej wsi.

O tym wszystkim trzeba koniecznie pamiętać badając bioregion i podejmując się edukacji bioregionalnej.

Po co edukacja bioregionalna?

Takie pytanie zapewne zadaje sobie Czytelnik. Wszak jest nauczanie formalne w szkole, są kółka zainteresowań itd. Odpowiedzią niech będzie przypadek niemal osobisty. Otóż raz pewnego wybrałem się z moimi siostrzeńcami na stary, prawosławny, ukraiński cmentarz, jaki położony jest w mojej rodzinnej wsi (przed wojną w większości zamieszkałej przez Rusinów-Ukraińców), na Zamojszczyźnie. Niezrozumiałe ruskie napisy na nagrobkach wzbudziły ciekawość kilkuletnich dzieci. Zacząłem, więc wyjaśniać im, gdzie jesteśmy. Na to najstarszy siostrzeniec ze zdziwieniem zapytał: „To po co Ukraińcy robili u nas cmentarze, a nie u siebie?”. Pytanie było tym bardziej zaskakujące, że jak się okazuje, wielce prawdopodobnym jest, iż spoczywa na tym cmentarzu któryś z jego przodków. Myliłby się ten, kto sądzi, że: „to małe dzieci, mogą nie wiedzieć”. Nierzadkie mam przypadki, że również wśród studentów tak bioregionalnego kierunku, jak ochrona środowiska wiedza o własnym regionie, miejscowości jest niemal zerowa („Pani Kasiu proszę opowiedzieć kolegom i koleżankom co jest ciekawego w Tomaszowie Lubelskim”, „W Tomaszowie? Nic.”). Liczne własne doświadczenia pokazują, że system edukacji przez wiele lat niezbyt się zmienił. Nadal dziecko wie doskonale jak wygląda słoń, żyrafa czy wieloryb, a kompletnie nie ma pojęcia jaki ptak właśnie śpiewa za oknem, czy jakie kwiaty można spotkać w pobliskim lesie. Dzieci i młodzież stale „wkuwają” daty i wydarzenia historyczne, nazwiska sławnych rodaków itp. a rzadko wiedzą o tym kto, kiedy i z jakich przyczyn postawił krzyż na początku wsi; albo nawet i to, jakie reperkusje w ich najbliższej okolicy miały te wielkie wydarzenia historyczne, o których uczą się z książki. Podobnie jest i w wielu innych sferach. Tymczasem jedno należy czynić, ale i drugiego nie zaniedbywać. Wiem, że w ostatnich latach sytuacja nieco się zmienia, pojawiły się tzw. ścieżki międzyprzedmiotowe, edukacja nieformalna, pieniądze na projekty regionalne, ale doświadczenie pokazuje, że to wciąż za mało. Bo prócz rozwiązań formalno-ekonomicznych potrzeba jeszcze ludzi do prowadzenia tego typu edukacji, ludzi o szerokiej wiedzy, zdolności myślenia syntetycznego i nie ukrywajmy, pasji – a tych zawsze było mało. „Jaskółki” tych działań można zaobserwować na terenie całego kraju, ale potrzeby zdają się być jeszcze większe.

Wydaje się, że bioregionalizm, a tym samym edukacja bioregionalna jest niczym innym jak nasze, polskie krajoznawstwo. Wszak przewodnicy powinni znać i przyrodę, i kulturę, i historię regionu, po którym oprowadzają grupy turystów. Otóż właśnie, ob-



serwując i biorąc udział w wielu wycieczkach turystycznych widzę, że ich uczestnicy są często traktowani jako klienci, którym trzeba sprzedać produkt, opowiedzieć po kilka zdań o zabytku (często zresztą zupełnie niezrozumiałym językiem i totalnie bez pasji), i tyle. Odnoszę wrażenie, że gdzieś umarła idea „pierwotnego” polskiego krajoznawstwa pięknie wyrażana przez jego nestora, Aleksandra Janowskiego w książce „Nasza ojczyzna” słowami: „Idea krajoznawcza opiera się zarówno na trzeźwej konieczności wyrachowania gospodarczego, jak też owiana jest głębokim sentymentem subtelnych uczuć przywiązania i miłości do ziemi ojczystej.” I dalej „Wędrując po tych ziemiach

oglądaj je, badaj, głęboko w sercu swoim układaj obrazy by ci do końca życia zostały w pamięci ...". Zdarzają się i dziś pasjonaci, wierni tym słowom, lecz jakże ich mało i jak smutno dźwięczy czasem głos krajoznawców popierający niszczenie rodzimej przyrody. Tak, jak to miało miejsce podczas konfliktu w dolinie Rospudy, gdzie prezes PTTK w Augustowie uciekał się wręcz do kłamstwa (lub też pokazał swój kompletny brak wiedzy przyrodniczej), by tylko poprzeć lansowany przez środowiska drogowców wariant przebiegu drogi. Zatem czy krajoznawstwo może zastąpić edukację bioregionalną? Może, ale pod warunkiem, że wróci do korzeni, oraz że równoznacznie traktować będzie tak czynnik regionalny jak właśnie owe „bio”.

Bo głównym celem edukacji bioregionalnej jest uwrażliwienie człowieka, na to co go otacza, odkrycie jego związku z tą ziemią, na której żyje. Dogłębne i maksymalne jej poznanie, umysłem, ale i sercem, na wielu płaszczyznach i w wielu dziedzinach. A nasza ziemia, chcemy tego czy nie, mimo że zawiera w sobie elementy innych kultur i religii (judaizm, islam) to jednak od lat tysiąca kształtowana jest i „uprawiana” przede wszystkim duchem chrześcijańskim, który miał wielokrotnie decydujący wpływ na jej losy. I o tym trzeba zawsze pamiętać, bo to jest integralną, wewnętrzną i oryginalną w porównaniu do np. amerykańskiego, cechą naszego bioregionalizmu. Swoistym tego wyrazem są słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Zamościu: „Kiedy wędruję po polskiej ziemi, od Bałtyku, przez Wielkopolskę, Mazowsze, Warmię i Mazury, kolejne ziemie wschodnie od Białostockiej aż do Zamojskiej, i kontempluję piękno tej ojczyстей ziemi, uprzytomniam sobie ten szczególny wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku.”

W obliczu stale rosnącego kosmopolityzmu, promowania postawy „obywatela świata”, „europejczyka” itp., masowej emigracji zwłaszcza młodych ludzi „za chlebem” na zachód, przed edukacją bioregionalną stoi jeszcze jedno ważne zadanie. Zadanie zachowania własnej tożsamości, przechowania w sercu swojej ziemi rodzinnej i co ważniejsze nadanie jej właściwego miejsca – centralnego. Przykłady z przeszłości pokazują, że wielu Polaków również wyjeżdżało do innych krajów, na zarobek, po nauki, jednak starajmy się brać przykład z tych, którzy, jak np. hetman Jan Zamojski, wracali do kraju po to by bronić go, budować miasta, zakładać akademie i wychowywać młodzież. Bo jesteśmy to winni tej ziemi, która nas wykarmiła. Każdy człowiek ma prawo do godziwego życia, na pewnym poziomie, jednak trzeba pamiętać „aby słuszne dążenie do pomyślności nie zagłuszyło głosu sumienia, które waży to, co słuszne i prawdziwie dobre” (Jan Paweł II).

zdjęcia Krzysztof Wojciechowski

CO NA DZIAŁACH SIĘ DZIAŁO

Pod koniec września, w Polskę – a ściślej – między członków i sympatyków REFA – gruchnęła wieść: będzie rajd po Działach. Słynnych, owianych legendą, Działach Grabowieckich.

Ci więc, którzy już znali lektury obowiązkowe tego terenu („Czartoria – kraina Kuhailana” Czarnoty i serię o Jakubie Wędrowyczu Pilipiuka) z radością zacierali ręce; reszta pospiesznie uzupełniała braki w wykształceniu.

Trzeciego października oficjalnie rozpoczęto więc I Pieszy Rajd po Działach Grabowieckich „W krainie Kuhailana i Wędrowicza”. I od razu zaczęło się dziać.

Pogoda dzień wcześniej była iście złotojesienna, świeciło słońce, a na niebie nie było ani jednej chmury. Kiedy jednak wysiedliśmy z busa na Padole Zamojskim, a konkretnie w Hostynnem, rzecz wyglądała zupełnie inaczej. Było pochmurno, zimno, a wręcz – mrocznie. Niektórzy widzieli tu zasługę niejakiego Jakuba Wędrowicza, inni sugerowali, że Działy bronią się przed turystami. Pogoda jednak nikogo nie zniechęciła, i rozpoczęto marsz do Horyszowa.

Jesień, wszechobecna nawet w taką pogodę, raczyła nas czasem swoimi urokami, prezentując najrozmaitsze barwy od żółci po brąz. Zatrzymywaliśmy się przy napotkanych kapliczkach i pomnikach, aż wreszcie przyszedł czas, by rozpocząć ciekawszą część trasy – to znaczy wędrówkę w mokrych trawach i błotnistych ścieżkach. Spod nóg skakały żaby, na nosy kapał deszcz, przemakały kolejne części garderoby, ale nawet rzeka przecinająca niespodziewanie trasę nie przerwała wędrówki.

Wreszcie dotarliśmy do gościnnego Horyszowa, gdzie po złożeniu bagaży w urokliwym zajeździe „Kresowiak” ruszyliśmy na spotkanie z pułkownikiem Czarnotą (patrz: Czartoria – kraina Kuhailana). Jak się okazało, uroczy to człowiek, pasjonat – hodowca koni i „wariat” jakich mało, niestety. Już za chwilę mieliśmy się jednak przekonać, że na Działach jest więcej miejsca dla jemu podobnych...

Tymczasem jednak, podjęci herbatą przy kominku, wysłuchaliśmy fragmentów nowopowstającej książki. Przeżycie iście niesamowite, słuchać tekstu „wprost spod igły” w interpretacji samego autora.

Wielki jednak był już czas na biesiadę, zaplanowaną w Kresowiaku. Ruszyliśmy więc z powrotem, a kiedy dotarliśmy na miejsce, rozlokowaliśmy się w miejscowej

remizie z bagażami. Niebawem poznaliśmy kolejnych pułkowników, koniarzy i – najogólniej rzecz ujmując – ludzi pozytywnie zakręconych (patrz: Czartoria – kraina Kuhailana. Kto zna, ten wie...). Rozmowom, wybuchom śmiechu, a przede wszystkim wspólnym śpiewom przy gitarze nie było końca. Może to spotkanie było lekcją, że można realizować marzenia, można żyć po swojemu, nie poddając się ogólnym trendom, i przetrwać w dzisiejszym brutalnym świecie, a nawet – przebojem go zdobywać...

W kolejny dzień pogoda była jeszcze gorsza. To znaczy, była świetna, dopóki nie wyruszyliśmy w drogę z domu gościnnego płk. Czarnoty. Rekompensował nam to wszystko jednakże fakt, że poznaliśmy bliżej słynnego Mąciwodę (patrz: Czartoria – kraina Kuhailana) i mieliśmy szanse zamienić jeszcze kilka słów z gospodarzem.

Szliśmy w strugach deszczu. Pięknych, osławionych Działów właściwie nie było widać zza mgły. To jednak, co było widoczne, istotnie było urokliwe; a więc złote lasy, zamglony cmentarz prawosławno – katolicki, łąki i pola. Wyobraźnia podpowiada więc, że Działy są miejscem wyjątkowo czarownym.

Dość mocno przemoczeni dotarliśmy w końcu do Grabowca. Tam czekała na nas zbawienna herbatka i ciepła strawa, która wielu z nas postawiła na nogi. Był czas na suszenie się, na rozmowy, integrację ogólnonarodową (bo w rajdzie brali udział także sąsiedzi zza wschodniej granicy) i wreszcie na sen.

A rano – Msza Święta w pobliskim kościele, i wyjątkowo serdeczne powitanie ze strony księdza. Później – zwiedzanie Izby Pamięci w Grabowcu (pod przewodnictwem niejakiego pana Waldka), bardzo ciekawej i zaopatrzonej w interesujące eksponaty (powodzeniem cieszył się stolik, przy którym zasiadał sam Sienkiewicz).

W tym miejscu część wędrowców spasowała. Odjechali suszyć się do Lublina, przy okazji zwiedzając tamtejszą Starówkę.

Najwytrwalszych jednak nagrodziła pogoda. Przepiękne, jesienne słońce osuszało przemoczone kurtki i niedosuszone buty, a Działy – Działy zdecydowały się w końcu pokazać nieco bardziej przyjazne oblicze. Okolice wędrowczych Wojsławic, i prototypy tego „bohatera” napotkani pod okolicznymi sklepami dopełniły całości.

Na koniec ci, którzy dotrwali, nie porozjeżdżali się do domów etc. spotkali się jeszcze w niedzielny wieczór w gościnnych progach pani Skarbnik REFA i pochłonęli kulinarne arcydzieła przez nią przygotowane.

I wreszcie trzeba było się rozstać, powsiadać do pociągów i wrócić do szarej rzeczywistości. Szarej? Może niekoniecznie... Towarzyszyło nam bowiem czartoryjskie zakłęcie:

Sza-ka-ta! (patrz: Czartoria – kraina Kuhailana).



Stanisław Jaromi ofmconv

OCHRONA PRZYRODY, GMO I ETYCZNE WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

O tematach związanych z szeroko rozumianą ekologią mówi się coraz więcej i coraz częściej. Słyszymy o wzroście cen żywności wskutek błędów w gospodarowaniu Ziemią, o skutkach zmian klimatycznych spowodowanych przez ludzką działalność, o chorobach cywilizacyjnych czy górach odpadów konsumpcyjnych. Największe emocje wywołuje jednak kwestia wprowadzania organizmów zmodyfikowanych genetycznie (GMO) do rolnictwa i ogrodnictwa.

GMO – szansa czy zagrożenie?

Organizmy zmodyfikowane genetycznie często nazywa się wielkim, niekontrolowanym i kosztownym eksperymentem dążącym do opanowania światowej produkcji żywności i podporządkowania rolników swoim komercyjnym celom. Już znane negatywne skutki sprawiają, iż GMO jawi się jako jeden z największych problemów etycznych w historii nauki. Towarzyszy temu nieufność wobec postawy lekceważącej Boże prawa i naturalne cykle przyrody, a zmieniającej rolnictwo w technologię nastawianą wyłącznie na szybki zysk.

Cała sprawa powinna być rozważana w ramach troski o ochronę życia na ziemi oraz jakości ludzkiego życia. **Nie może bowiem być nam obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich. Nie można też lekceważyć sprawy ochrony przyrody, perspektyw rozwoju rolnictwa czy twórczego dialogu ze współczesną nauką i technologią.**

Nasuwa się tu szereg pytań. Oto niektóre z nich:

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wynalazku?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka?

Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany w laboratoriach globalnych firm. Czy można się zgodzić na to,



aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia? W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody? Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych? Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi?

Wreszcie - czy nie odbywa się na nas, ludziach gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?

Manipulacje genetyczne – nowy grzech?

“Pojawiają się zatem obszary nowych grzechów indywidualnych i społecznych, przede wszystkim w obszarze bioetyki – mówił w wywiadzie dla L'Osservatore Romano w dniu 9.03.2008 bp Gianfranco Girotti OFMConv, regens Penitencjarii Apostolskiej - Nie możemy bowiem milczeć wobec niektórych zagrożeń naruszających podstawowe prawa człowieka i ingerujących w jego naturę. A tak się dzieje w obszarze niektórych eksperymentów i manipulacji genetycznych (gdzie jest bardzo trudne przewidywanie i kontrolowanie skutków działań). (...) Innym obszarem nowych wyzwań są sytuacje nierówności społecznej i ekonomicznej, gdy ubodzy stają się coraz ubożsi a bogaci coraz bogatsi, co owocuje nieźrównoważonym rozwojem i niesprawiedliwością. Wreszcie mieści się tu niezwykle doniosła obecnie tematyka ekologiczna.”

Agencje angielskojęzyczne, a za nimi inne media, dokonały sporej nadinterpretacji konstruując listę „nowych 7 grzechów śmiertelnych”. Znalazły się tam: niesprawiedliwość społeczna, handel narkotykami, zanieczyszczanie środowiska, manipulacje genetyczne, nieprzyzwoite bogactwo, aborcja, pedofilia.

Zresztą o dwu ostatnich w wywiadzie nie ma mowy. A trzeba tu jeszcze dodać handel ludźmi i ich organami, różne formy niewolnictwa, handel bronią czy niemoralne wojny. Zatem to nie bp Girotti ułożył ową nową listę grzechów głównych. On wyliczył grzechy specyficzne dla naszej epoki, którą charakteryzują globalizacja, pluralizm i niesamowity postęp cywilizacyjny.

Sam Kościół daleki jest od tworzenia nowych katalogów grzechów ciężkich czy lekkich, czy też traktowania grzechu jak nowych modeli czy programów wymagających co jakiś czas aktualizacji. Nie jest też tak, że biskup czy ksiądz wymyśla, co jest grzechem a co nie jest.

W sensie religijnym grzech jest zerwaniem przyjaźni z Bogiem, odwróceniem się od Niego. Biblia mówi, że to sam Bóg dał ludziom Dziesięć Przykazań do przestrzegania i traktuje grzech jako obiektywne zło moralne. A sytuacja grzechu zniewala człowieka do życia takiego, jakby Bóg nie istniał. Obserwujemy też, iż wobec zanikania poczucia grzechu dobieramy sobie wartości tak, jak nam pasują, często w zależności od sytuacji czy osobistej wygody.

Świat się jednak zmienia i możemy mówić o nowych formach grzechu w naszej epoce. Bp Girotti wskazał na te związane z biotechnologią, zagrożeniami środowiska naturalnego, gospodarką rynkową i finansami w dobie globalizacji. Mieści się wśród nich obrót narkotykami, rosnąca krzywda ekonomiczna czy działania antyekologiczne.

I to jest bardzo ważne. Warto sobie bowiem uświadomić, że stale zwiększającą się przepaść między bogatymi i biednymi, rabunkowa eksploatacja zasobów natu-

ralnych czy globalne perturbacje klimatyczne uderzają w człowieka, w nasze środowisko życia i całą planetę.

Można by powiedzieć, że to grzechy bardziej społeczne niż jednostkowe. Mają bowiem wpływ na całe społeczności, odbierają nadzieję na lepsze, bardziej sprawiedliwe życie, umacniają postawy nieodpowiedzialne.

Ale nie powinno nas to szokować. Jeśli wczytamy się w Katechizm Kościoła Katolickiego, Kompendium Nauki Społecznej Kościoła czy nauczanie ostatnich papieży znajdziemy wszystkie te tematy. Jest tam mocno podkreślona troska o ubogich, jest szereg uwag na temat globalizacji, kapitału, rozwoju, sprawiedliwości społecznej, ekologii, jakości i stylów życia, konsumpcjonizmu oraz seksu, antykoncepcji czy tożsamości seksualnej. Są tam słowa o tym, że współczesne społeczeństwa dobrobytu i wolności chorują na duszy, zwłaszcza przez swe liczne nałogi: chciwość, pracoholizm czy seksoholizm, uzależnienie od zakupów i cały materializm konsumpcyjny.

Wszystkie nowe grzechy na wiek XXI dają się więc łatwo dopasować do od dawna znanych nauk kościelnych. Można zatem śmiało powiedzieć, że obrażasz Boga nie tylko wtedy, gdy kradniesz, bluźnisz czy oszukujesz, ale także wtedy, gdy niszczysz środowisko, przeprowadzasz wątpliwe moralnie eksperymenty lub pozwalasz na modyfikacje genetyczne ingerujące w ludzką naturę.

Moja konkluzja jest jasna: zaangażowanie w ochronę przyrody przed manipulacjami genetycznymi jest dziś troską o nasze dobro wspólne. Nie jest to sprawa jedynie rolników czy ogrodników; jest to odpowiedzialność nas wszystkich.



Justyna Barańska

PODRĘCZNA BIBLIOTECZKA ZIELONEGO KATOLIKA

Katolicy, którzy zaczynają się interesować ekologią, często mają kłopoty ze znalezieniem ciekawych i wartościowych książek, które pomagałyby odpowiedzieć na pytanie o związek wyznawanej wiary z problemami ochrony przyrody oraz środowiska – tego rodzaju pozycji w języku polskim jest niezbyt wiele. Wiele pozycji dotyczących ekofilozofii jest pisana z pozycji niechętnych katolicyzmowi, a niekiedy chrześcijaństwu w ogóle. Postarałam się więc przygotować krótki i bardzo subiektywny przegląd lektur, od których można zacząć kształtowanie swego ekologicznego światopoglądu. Rzecz jasna, polecam przede wszystkim wszelkie pozycje wydawane przez Ruch Ekologiczny Świętego Franciszka z Asyżu. A co oprócz tego?

Poszukiwacz katolickich wątków przyrodniczo – filozoficzno – ochroniarskich nie powinien poprzestawać na ostrzegawczych artykułach w niektórych katolickich mediach, nakreślających wpierw wizję „katolickiej ekologii”, by oddzielić ją od „panteistycznych” i „ubóstwiających przyrodę” prądów myślowych. Niektóre z tych ostrzeżeń mogą być słuszne, ale inne wydają się nieporozumieniem. Jak zawsze w takiej sytuacji, najlepiej sięgnąć do źródeł. Źródła te będą trojakiego rodzaju: po pierwsze, ustępy biblijne poświęcone stworzeniu, po drugie, oficjalne nauczanie Kościoła Katolickiego, po trzecie – stanowisko poszczególnych mistyków i myślicieli. Pierwsze stanowi rdzeń i podstawę refleksji dla pozostałych – stało się także przyczyną dość niesprawiedliwej krytyki ze strony ekofilozofów piętnujących biblijny antropocentryzm jako przyczynę arogancji człowieka względem innych bytów¹. To drugie aż do

¹ Nie zamierzam tu polemizować z tym poglądem. Zasygnalizuję tylko, że wyczerpująco uczyniło to wielu autorów chrześcijańskich, wskazując na słabe punkty tego myślenia: przede wszystkim Biblia jest owocem kultury, nie jej praprzyczyną, a jej interpretacje również od kultury zależały. Sporne jest to, czy wczesną chrześcijańską wizję przyrody można w ogóle określić jako antropocentryczną, czy też trafniejsze będzie mówienie o teocentryzmie. Poza tym również, jak Biblię należałoby oskarżać kulturę śródziemnomorską czy Koran. Last but not least – złudzeniem okazało się „życie w zgodzie z naturą” przez niezaawansowane technicznie plemiona Ameryki Południowej czy Oceanii, których niezbyt destrukcyjny wpływ na środowisko wynikał w dużym stopniu z braku możliwości technicznych i niskiej liczebności, nie zaś kulturowych predyspozycji.

lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku jest niezbyt obfite i skupione głównie na potwierdzaniu hierarchii bytów stworzonych, jednak począwszy od roku 1972 pojawia się w nim trochę tematów ekologicznych. Wizję stosunku człowieka do przyrody nakreślono w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, encyklikach *Evangelium vitae*, *Sollicitudo rei socialis* czy *Centesimus annus*, jak i w pomniejszych dokumentach Pawła VI i Jana Pawła II. Przyglądając się jej, można dojść do wniosku, że zaskakująco zbiega się ona z wieloma wątkami myśli ekologicznej, łącznie z krytykowaną przez niektórych publicystów kościelnych ekologią głęboką.

Z pewnością wspólne oficjalnemu katolickiemu nauczaniu odnośnie środowiska naturalnego oraz większości ekofilozofów jest przeświadczenie, że problemy ekologiczne mają swe źródło w kulturze – przyrodę niszczą przede wszystkim postawy ludzkie, niekoniecznie zaś zaawansowana technologia sama w sobie. Zbieżna z poglądami wielu ekologów jest krytyka wpływu, jaki na środowisko wywiera współczesny kapitalizm, obecna np. w encyklice *Sollicitudo rei socialis*. W kontekście narastających różnic ekonomicznych między krajami Północy i Południa oraz rabunkowej gospodarki surowcami naturalnymi Trzeciego Świata, konsumpcjonistyczna Europa Zachodnia i Ameryka Północna, z ich eskalacją produkcji i zużycia, zostają określone mianem „cywilizacji odpadów”. Proponowane rozwiązania bywają także podobne: w wymiarze osobistym dbanie o własny rozwój duchowy, jakość relacji z innymi ludźmi, współodczuwanie z ich losem, podziw dla piękna i potęgi przyrody, orientacja na „bycie”, nie na posiadanie, samoograniczanie własnego materializmu... a w wymiarze społecznym – regulacje i ograniczenia nakładane na przedsiębiorstwa.

Oprócz oficjalnego nauczania papieskiego można także znaleźć autorów – myślicieli katolickich poruszających problematykę przyrody. Bodaj najwybitniejszy z nich to Lanza del Vasto – włoski pisarz i założyciel wspólnoty „Arche”, inspirujący się Ghandim. Słowo ekologia nie pojawia się w jego tekstach, są one jednak na wskroś chrześcijańskie i na wskroś ekologiczne, a ich osią jest wyrzeczenie się przemocy. Najobszerniej filozofia życiowa autora ukazana jest w książce *Buduj Arkę*. Postawę pozbawioną przemocy i dążenie do harmonijnej jedności z całym światem, życia w zgodzie z naturą Lanza del Vasto prezentował także we własnym życiu. Był on przy tym niechętny współczesnej cywilizacji i technice, piętnując jej dehumanizujące oblicze. Członkowie „Arche” korzystają bardzo ostrożnie, lub nie korzystają wcale, z cywilizacyjnych udogodnień, takich jak samochody, maszyny, media czy prąd elektryczny. W tym samym duchu pisze także polski tłumacz i propagator Lanzy del Vasto, Marek Przepiórka.

Ciekawą i nie wymagającą przygotowania teologicznego publikacją jest też *Teo-ekologia* ks. Romana Rogowskiego, a także wcześniejsze książki tego autora, takie jak np. *Mistyka gór*. Wyżej wymienieni autorzy po części należą do nurtu najbardziej

zgodnego z biblijnymi wzorcami: uwielbienia Boga przez opis piękna i potęgi przyrody². Częściowo natomiast skupiają się na kwestii duchowości ekologicznej – kto nigdy nie odmawiał brewiarza zgodnie z rytmem doby i na brzegu jeziora lub chodząc po górach, temu trudno zrozumieć, czym jest ekologiczny wymiar liturgii i duchowości katolickiej...

W innym kierunku kieruje się refleksja chrześcijańskich filozofów przyrody, z Teilhardem de Chardin na czele. Na gruncie polskim ciekawymi autorami są ks. Michał Heller oraz ks. Józef Życiński. Piszą oni jednak w sposób wymagający zaprawy w czytaniu tekstów filozoficznych i rozmyślowania w poruszanych problemach. Przykładem pozbawionej estetyczno – przyrodniczych zachwytów, lecz przystępnej dla zwykłego śmiertelnika refleksji dogmatycznej i moralnej indukowanej z obserwacji przyrody są natomiast *Rekolekcje kosmiczne* księdza Malińskiego.

Najgłębszy rozdzźwięk między „pozakościelną” ekofilozofią a katolicką „zieloną” myślą pojawia się nie tam, gdzie upatrują go kościelni autorzy przestrzegający przed panteizmem ekologów. W istocie – jeśli się mylę, niech mnie ktoś poprawi – problem, czy Arne Naess lub Henryk Skolimowski prezentowali panteizm, oraz czy prezentował tenże Jan Paweł II, jest raczej drugorzędny przy określaniu podobieństw i różnic w ich ekologicznych stanowiskach. Nie oznacza to, że nie rozumiem rezerwy Kościoła względem autorów promujących kult Gai oraz wobec tych ruchów ekologicznych, do których często przykleja się wszelka możliwa dzwoniąca dzwoneczkami ezoteryka. Istotną różnicę widzę jednak gdzie indziej. Teoekologia i etyka katolicka raczej omija problem, który jest w centrum uwagi części radykałów ekologicznych, a dla wielu myślicieli stanowi wyzwanie – kwestię stosunku do zwierząt. Bardzo rzadko refleksja w tym zakresie jest głębsza czy szczegółowsza, niż anegdotki z udziałem świętych (lub ogólnie chrześcijan) i ich zwierzęcych pupili³, czy też wyrażony w katechizmie nakaz dobrego traktowania zwierząt. Niemal nieobecna jest, np. teodycea cierpienia zwierząt, nie pojawia się – jako problem etyczny – choćby wiwisekcja. Pełną szacunku i współczucia wobec każdego żywego stworzenia postawę prezentuje przede wszystkim wspomniany Lanza del Vasto. Nowszym pozytywnym wyjątkiem jest też brytyjski franciszkanin McCoy, który niedawno interesująco polemizował z Peterem Singerem. Godny uwagi wszakże jest fakt, że Singer miał być zaproszony do wygłoszenia odczytu w Polsce przez Forum Świętego Wojciecha – działaczy katolickich, organizatorów Zjazdów Gnieźnieńskich. Świadczy to o otwartości i gotowości do dialogu intelektualistów katolickich w Polsce z wyjątkowo przecież radykalnymi i kontrowersyjnymi poglądami.

² Poezja niedawno zmarłego ks. Twardowskiego także ma w przeważającej części taki charakter.

³ W tej przegródce wartościową pozycją są np. *Wakacje z Kasjopeą* ks. Stanisława Musiała.

Trzymam w dłoniach „Brewiarz ekologa”⁴. To jedna z serii książeczek, pomyślanych jako modlitewniki dla wąskiej grupy osób. Istnieje też „Brewiarz żeglarza” i „Brewiarz turysty górskiego”⁵. Zawiera wyminki z nauczania Kościoła Katolickiego o przyrodzie, sporo o świętym Franciszku, fragmenty brewiarza, dość przypadkowo dobrane modlitwy „zahaczające” o tematykę ekologiczną, zestaw litanii, eko-rachunek sumienia, „modlitwy zwierząt”, medytacje o przyrodzie. „Brewiarz ekologa” wypełnia lukę w zakresie książek poświęconych „katolickiej duchowości ekologicznej”. Zauważa istnienie w Kościele ludzi przejętych losami Ziemi. A jednak – czy ekologia to hobby, takie jak żeglarstwo, czy turystyka górską? To raczej fundamentalny problem etyczny, nasze być albo nie być.

⁴ Zdzisław Kijas OFMConv, *Brewiarz ekologa*, Kraków 2006.

⁵ Właściwie powinnam kupić także brewiarz żeglarza, kocham ten sport... Znak naszych czasów – fakt, że o naszej tożsamości i duchowości decydują rozrywki, o wiele bardziej niż praca zawodowa – zasługiwałby zresztą na odrębne omówienie.

Pokój ze stworzeniem

*Dekalog św. Franciszka oparty na jego pismach
i wczesnych źródłach franciszkańskich*

1. Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.
2. Traktuj wszystkie rzeczy stworzone z miłością i czcią.
3. Tobie została powierzona Ziemia jak ogród; rządz nią z mądrością.
4. Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o ziolo, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.
5. Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.
6. Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku: aby życie napelniało się życiem.
7. Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć jakie są prawa istnienia.
8. Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego.
9. Kiedy ścinasz drzewo zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane.
10. Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość.

(z włoskiego spolszczył S. Jaromi)

EKOLOGIA W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

„EKOLOGIA RODZINY” WG BENEDYKTA XVI

Tegoroczne orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1.01.2008 papieża Benedykta XVI przynosi nam kolejną refleksję na tematy ekologiczne. Całe orędzie nosi tytuł „Rodzina wspólnotą pokoju” i jest poświęcone obronie tradycyjnej rodziny wobec licznych współczesnych zagrożeń.

Kwestii ekologicznej są poświęcone punkty 7 i 8 w centralnej części liczącego 15 punktów orędzia zatytułowane „Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko”. Benedykt XVI zaczyna od stwierdzenia, że rodzina potrzebuje domu to jest odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje i pisze „*Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny.*”

Środowisko zostało dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich – pisze Papież. Następnie wyjaśnia, iż respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka albo, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów. Jest tak, gdyż 1) w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą; 2) przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia; 3) w wielu przypadkach uboży są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu.

Benedykt XVI również niepokoi się o przyszłą równowagę ekologiczną i zachęca do rozważ, do dialogu ekspertów i znawców, a przede wszystkim do zaangażowania w budowę modelu zrównoważonego rozwoju. „Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako «naszego wspólnego domu» i – by gospodarować nią w służbie wszystkim – wybieranie raczej drogi dialogu, aniżeli jednostronnych decyzji”, bowiem „pojawiające się na horyzoncie problemy są złożone, a czas nagli. By skutecznie stawić czoło sytuacji, trzeba działać zgodnie”.

Dziedziną, w której według Ojca Świętego, szczególnie konieczne byłoby wzmocnienie dialogu między narodami, jest *gospodarowanie zasobami energetycznymi naszego globu*. Jest to temat już podjęty przez Benedykta XVI w poprzednim Orędziu. Wtedy pisał on, iż rosnący rozwój przemysłowy zwiększa zapotrzebowanie na energię

i powoduje wyścig do jej istniejących źródeł. A jedną z ważnych przyczyn zacofania różnych regionów świata jest wzrost cen energii. I pytał: "Co stanie się z tymi społecznościami? Jaki typ rozwoju, czy też niedorozwoju zostanie im narzucony z powodu braku zasobów energii? Jakie niesprawiedliwości i antagonizmy spowoduje wyścig do źródeł energii? Jak zachowają się ci, którzy są wyłączeni z tego wyścigu?"

W tegorocznym orędziu Papież mówi wyraźnie, że inne są tu zadania krajów rozwiniętych, inne rozwijających, jeszcze inne krajów ubogich, które niedostateczność infrastruktury, również technologicznych, zmusza do wyprzedawania posiadanych zasobów energetycznych. Daje zatem jasne wskazania: „W tym względzie dwojakie pilne zadanie staje przed krajami rozwiniętymi technologicznie: trzeba z jednej strony zweryfikować wysokie standardy konsumpcji narzucone przez aktualny model rozwoju, a z drugiej poczynić odpowiednie inwestycje, by zróżnicować źródła energii i podnieść wydajność energetyczną”.

Co zatem najbardziej wpływa na dobre zarządzanie tym naszym ziemskim «domem»? Działalność instytucji o zasięgu międzynarodowym, polityka proekologiczna państw, ale też – pisze Papież – takie kształtowanie sumień, aby dojrzewało w nich przekonanie o konieczności odpowiedzialnej współpracy.

BENEDYKT XVI O STWORZENIU I NOWYM STWORZENIU

Katecheza w ramach Światowych Dni Młodzieży,
Sydney 17.07.2008



FOT. TIBERIO GRECO-CAT





dowisko życia, które sami sobie tworzymy – ma swoje blizny, rany, które wskazują na to, że coś jest nie tak. Tutaj również, w naszym życiu prywatnym, w naszych wspólnotach spotykamy się z wrogością, niebezpieczeństwem, trucizną, która może wyżyć to, co dobre, zmienić nas i zakłócić cel, dla którego zostaliśmy stworzeni. Przykłady można mnożyć, jak sami zapewne wiecie. Te najbardziej dominujące to alkohol, używanie narkotyków, egzaltacja przemocy, deprawacja seksualna, często przedstawiane w telewizji i w internecie w formie rozrywki. Pytam siebie, czy ktokolwiek stojący twarzą w twarz z ludźmi, którzy w istocie cierpią z powodu przemocy i wykorzystania seksualnego mógłby „wyjaśnić”, że te tragedie, przedstawione w formie wizualnej, są uważane jedynie za „rozrywkę”?

Jest również coś złowieszczonego w tym, że wolność i tolerancja jest często oddzielana od prawdy. Jest to jeszcze napędzane stwierdzeniem często dziś powtarzanym, że nie istnieją prawdy absolutne, które miałyby rządzić naszym życiem. Relatywizm, nieprzypadkowo nadając wartość praktycznie wszystkiemu, uczynił „doświadczenie” tym, co najważniejsze. Jednakże, doświadczenia oddzielone od jakiejkolwiek analizy tego, co dobre i prawdziwe mogą doprowadzić nie do prawdziwej wolności, lecz do moralnego i intelektualnego zagubienia, do obniżenia standardów, do utraty szacunku dla samego siebie, a nawet do desperacji.

Drodzy przyjaciele, życie nie rządzi się przypadkiem. Wasze istnienie jest wolą Boga, to On je pobłogosławił i nadał mu cel (Rdz 1,28)! Życie nie jest tylko serią wydarzeń i doświadczeń, chociaż wiele z nich może być pomocnych. Jest ono poszukiwaniem prawdy, dobra i piękna. Do końca dokonujemy wyborów i do tego też wykorzystujemy naszą wolność. W prawdzie, w dobru i w pięknie odnajdujemy szczęście i radość. Nie daj się oszukać tym, którzy postrzegają cię jako kolejnego konsumenta na targowisku nie różniących się między sobą możliwości, gdzie sam wybór staje się dobrem, nowinka uzurpuje sobie miano piękna a subiektywne doświadczenie wypiera prawdę.

Chrystus daje więcej! Tylko On, który jest Prawdą może być też Drogą i Życiem. Stąd też „droga”, którą Apostołowie zanieśli na krańce świata jest życiem w Chrystusie. To jest życie Kościoła. A wstępem do tego życia, na drogę chrześcijańską jest Chrzest.

Dlatego też dziś wieczorem pragnę przypomnieć krótko coś, co dotyczy naszego zrozumienia Chrztu Świętego, zanim jutro przejdziemy do rozważania o Duchu Świętym. W dniu Chrztu Świętego staliście się uczestnikami Boskiej natury (2 P 1,4). Zostaliście przyjęci jako synowie i córki naszego Ojca. Zostaliście włączeni w Chrystusa. Ciało wasze stało się świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6,19). Chrzest nie jest osiągnięciem ani nagrodą, jest łaską i dziełem Boga. W istocie pod koniec waszego Chrztu kapłan





Lecz czym jest środowisko społeczne? Czy jesteśmy równie uważni, aby nie odwrócić się od zasad moralnych, którymi Bóg obdarzył ludzkość (por. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007, 8)? Czy widzimy, że wrodzona godność każdej osoby zależy od głębokiej tożsamości – jako obrazu Boga – i że prawa człowieka są uniwersalne, oparte na naturalnych prawach, a nie są czymś zależnym od negocjacji lub poparcia, nie mówiąc już o kompromisie. W związku z tym dochodzimy do refleksji nad tym, jakie miejsce w naszym społeczeństwie zajmują ubodzy, starsi, imigranci i ci bez prawa głosu. Jak to możliwe, że przemoc domowa dotyka tyłu matek i dzieci? Jak to możli-

we, że najbardziej cudowna i święta przestrzeń człowieka – łono – stało się miejscem niewypowiedzianej przemocy?

Moi drodzy przyjaciele, stworzenie Boże jest jedno i jest dobre. Troska o życie bez przemocy, zrównoważony rozwój, sprawiedliwość i pokój, oraz troska o nasze środowisko są bardzo istotne dla ludzkości. Jednakże nie da się ich pojąć bez głębokiego zastanowienia się nad wrodzoną godnością każdej istoty ludzkiej: godnością nadaną przez samego Boga i przez to nienaruszalną. Nasz świat jest już zmęczony chciwością, wyzyskiem i podziałami, monotonią fałszywych idoli i wymijających odpowiedzi, oraz bólem fałszywych obietnic. Nasze serca i umysły tęsknią za wizją życia, w którym zwycięża miłość, gdzie dary są dzielone, gdzie budowana jest jedność, gdzie wolność znajduje znaczenie w prawdzie i gdzie tożsamość odnajduje się we wzajemnej wspólnocie. To jest dzieło Ducha Świętego! To jest nadzieja oferowana przez Ewangelię Jezusa Chrystusa. Ma to świadczyć o tej rzeczywistości, w której zostaliście stworzeni na nowo podczas Chrztu i umocnieni poprzez dary Ducha Świętego przy Bierzmowaniu. Niech to będzie przesłanie, które poniesiecie z Sydney całemu światu!

A black and white photograph of a flowering plant, likely a rose or similar species. The image features several large, light-colored (appearing white or very light grey) flowers in various stages of bloom. The petals are layered and have a soft, velvety texture. Interspersed among the flowers are dark, serrated leaves. The background is dark and out of focus, creating a strong contrast with the light-colored blooms. The word "INSPIRACJE" is printed in a bold, white, sans-serif font across the middle of the image.

INSPIRACJE

FRANCISZEK XX WIEKU

Żadnej z postaci naszego wieku bardziej niż Jego nie dotyczył przymiotnik „franciszkański”. Z poezją Księdza Jana Twardowskiego spotkał się prawie każdy. Znamy Go z tak często powtarzanego i różnie interpretowanego wiersza „Śpieszmy się”, dedykowanego Annie Kamieńskiej. Jednakże w poezji Ks. Jana to Bóg i przyroda odgrywają największe znaczenie. Z wielką prostotą, dającą dużo do myślenia wprowadza nas, niezależnie od wieku, w świat Bożych cudów. Jak choćby w wierszu:

*Boże, niech Cię chwalią ludzie.
Cud, że chodzę wciąż po cudzie.
Cud na prawo, cud na lewo.
Uczy mnie religii drzewo.*

Dzięki poezji Ks. Jana możemy bliżej poznać otaczającą nas przyrodę, niezwykłość gatunków roślin i zwierząt, ich zachowania, sposób życia. Docierając przez wiersze do wielu pokoleń, przedstawia niezwykle świat, świat który nas otacza. A swoimi utworami dotarł do najbardziej zatwardziałych serc. Miłość do przyrody Ks. Jan wyniósł z domu rodzinnego. Pierwszym nauczycielem przyrody był stary zielnik, do którego pieczolowicie zbierano i suszono rośliny, niestety nie zachował się on do dziś, spłonął w Powstaniu Warszawskim. Drugim nauczycielem przyrody był profesor Gustaw Wuttke, który nauczył Jana od Biedronki nazywać po imieniu ptaki, drzewa, zwierzęta, rośliny i kamienie, nie tylko w języku polskim ale i po łacinie. W „Autobiografii” napisał: „Lubiłem też zbierać wiadomości o roślinach, szczególnie o drzewach. Każde drzewo ma w sobie coś z biblijnego raju. Ma w sobie wiele piękna, mocy, tajemniczości... Dzięki mojemu profesorowi odkryłem też, że miłość do roślin przejawia się również w znajomości ich nazw. Ile jest treści w nazwach: niezapominajki, zajęcze łapki albo gęsie cebulki. Albo jak pięknie brzmią określenia” żuczki, chrząszcze, mrówki, biedronki, szczypanki... Jeśli coś nazwie się po imieniu, staje się nam bliższe.” Również Sergiusz Riabinin odegrał w życiu księdza duże znaczenie, zachęcał do poznania cudownego świata natury. Zaowocowało to niezwykle wierszami, opisującymi przyrodę. Dzięki prostocie słów poznajemy bliżej prawa natury, charakterystyczne cechy poszczegól-

ných gatunków roślin i zwierząt, ale i humor w niej występujący - jak choćby to, że „pasikonik ma oczy na przednich nogach, koliber leci tyłem, kowalik chodzi do góry ogonem.” A wszystko to na chwałę Panu, bo „przyroda jest także tematem do adoracji ukrytego Boga”.

Anna Kamieńska napisała: „Gdyby Święty Franciszek był współczesnym poetą, pisałby tak jak Jan Twardowski.” Tą opinię podzielają również krytycy: „Jego wiersze cieszyły się ogromną popularnością. A to dlatego, że pisał takie franciszkańskie wiersze – proste, z ufnością, żartobliwe, ze zmysłem humoru.” W utworach Ks. Jana cały czas spotykamy odniesienia do nauki Św. Franciszka, jest to przede wszystkim niezwykle dostrzeganie szczegółów świata w którym żyjemy. W jednym z tekstów pisze „Św. Franciszek z Asyżu kochał Boga i nigdy nie był sam (nawet na pustyni). Otaczali go Aniołowie, otaczali go ludzie, których kochał na odległość i nawet przyjaciel wilk...”. Twardowski poświęcił Świętemu, dwa teksty „Do świętego Franciszka”:

Święty Franciszku patronie zoologów i ornitologów
dlaczego
zubr jęczy
jeleń beczy
lis skomli
wiewiórka pryska
kos gwizdże
orzeł szczeka
przepiórka pili
drozd wykrzykuje
słonka chrapi
sikorka dzwoni
gołąb bębni i grucha
kwiczoł piska
derkacz skrzypi
kawka plegoce
jaskółka piskocze
żuraw struka
drop ksyka
człowiek mówi śpiewa i wyje
tylko motyle mają wielkie oczy
i wciąż tyle przeraźliwego milczenia
które nie odpowiada na pytania

A wiersz dedykowany pamięci Profesor Marii Dłuskiej jest najlepszym przykładem skromności tego wielkiego człowieka:

*Święty Franciszku z Asyżu
Nie umiem Cię naśladować –
Nie mam za grosik świętości
Nad Biblią boli mnie głowa*

*Ryby nie wyszły mnie słuchać –
Nie umiem rozmawiać z ptakiem –
Pokąsał mnie pies proboszcza
I serce mam byle jakie [...].*

Twardowski dostrzega problemy współczesnego świata, namawia nas, abyśmy wzięli przyrodę w obronę, gdyż jest pamiętką raju, jest życiem, a chrześcijanin jest zobowiązany życie chronić, nigdy - niszczyć. Przyroda jest naszą najlepszą nauczycielką, uczy nas pokory, ale również dostrzegania wielkości Stwórcy. „Bóg się ukrył, by świat było widać.”

Będąc uczennicą liceum miałam niezwykle okazję spotkać się z Przyrodnikiem w Sutannie. Podczas krótkiej rozmowy zapytałam Księdza Jana: Co jest tak niesamowitego w biedronce? Tak często spotykamy ją w strofach Jego poezji, stała się ona również Jego symbolem. Ks. Jan z charakterystyczną sobie prostotą i skromnością odpowiedział: „Jest takie ładne powiedzenie: „Biedroneczko, leć do nieba, przynieś mi kawałek chleba”. Jest to takie stworzonko, które przyniesie chleb z nieba. Ma takie pogodne siedem kropek, jest trochę zabawne.” W Jego pokoju pełno było zwierzątek z drewna, porcelany, papieru, szkła, pamiętek po licznych odwiedzinach wielu osób. Ksiądz Jan, mimo wieku, stał się autorytetem dla wielu pokoleń Polaków. Swoją prostotą umiał dotrzeć do najmłodszego pokolenia, opowiadając im o ptakach, drzewach czy owadach. Poezja Jana od Biedronki stała się drogowskazem w drodze do dorosłości dla wielu młodych ludzi. W zgiełku codziennych obowiązków, zabiegania, jest oddechem świeżego powietrza, ale również odpowiedzią na dręczące nas pytania. Chwilą wytchnienia od problemów codziennego życia, i często raczej udaną próbą rozwiązania ich. Niezwykłe opisy przyrody przybliżają nas do natury, ale i do lepszego poznania naszej wiary, a co za tym idzie i Boga. Wiersze Ks. Jana uczą nas, tak jak Święty Franciszek, że „bliźnim jest także wiewiórka z ogonem tak długim jak całe jej ciało”. A „człowiek żyjący blisko przyrody to zapewne człowiek ciekawszy, głębszy,

człowiek, z którym łatwiej się porozumieć, bo jest w nim mniej abstrakcji, dużo zdrowej wrażliwości, o większym zasięgu. Taki człowiek więcej widzi, więcej czuje, widzi dokładniej, odróżnia szczegóły, skupia się na tym, co konkretne, i troszczy się o to. Myślę, że przez to jest bardzo ludzki." Nie wiem jak potoczyłoby się moje życie, gdybym w szkole podstawowej nie spotkała się z poezją Twardowskiego. Dla mnie Jego twórczość stała się drogowskazem do lepszego poznania przyrody, a przebywając na łonie natury wciąż uczę się nazywać po imieniu otaczających mnie braci mniejszych, niejednokrotnie przypominając sobie wersety z poezji Jana od Biedronki.

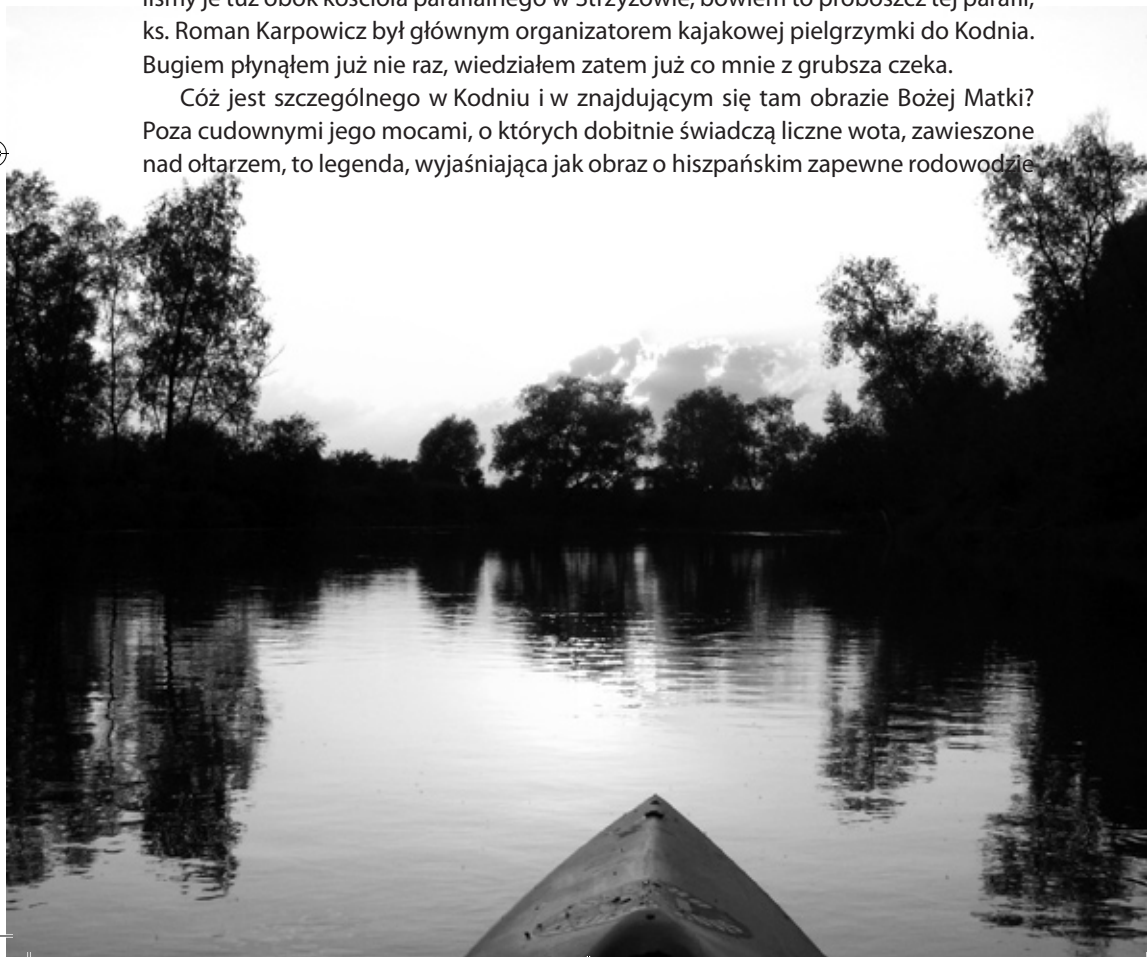
Utwory Księdza Jana są wciąż aktualne, mimo zmieniających się trendów pisarskich, przemijającej mody, nie tracą nic ze swej wartości. Niejedno jeszcze młode pokolenie zachwyci się prostotą Jego wierszy, niezwykłym humorem i ze łzą w oku pożałuje, że Przyrodnika w Sutannie nie ma już wśród nas. Jan Paweł II napisał o Księdzu Twardowskim „Tylko On jeden tak pisze i tak też przez swoją poezję prowadzi ludzi do Pana Boga.” Święty za życia, jak sam pisał - tylko „przyroda uczy pokory i wielkości Boga”. Ksiądz Jan Twardowski, Franciszek XX wieku.

Krzysztof Wojciechowski

BUGIEM DO KODEŃSKIEJ PANI

Myśl, by pokłonić się Kodeńskiej Pani dotarłszy tam uprzednio kajakiem po najdłuższej rzece tej części Europy, zrodziła się w głowach chwatów z Bractwa Miłośników Konia i Żywota Staropolskiego już pewnie ze dwa lata temu. Kodeń to miejsce, w którym jak mawiają „wyczuwa się moc”. Podróżowali tam już konno, pieszo i samochodem. Wodą – jeszcze nie. Musiałem i chciałem i ja płynąć z nimi, bo jak mawiał pan Zagłoba, „Skoro Bóg raz mnie pokarał taką kompaniją, to już do śmierci wytrwać w niej muszę”. Przygotowaliśmy zatem kajaki i w pogodne czerwcowe popołudnie wodowaliśmy je tuż obok kościoła parafialnego w Strzyżowie, bowiem to proboszcz tej parafii, ks. Roman Karpowicz był głównym organizatorem kajakowej pielgrzymki do Kodnia. Bugiem płynąłem już nie raz, wiedziałem zatem już co mnie z grubsza czeka.

Cóż jest szczególnego w Kodniu i w znajdującym się tam obrazie Bożej Matki? Poza cudownymi jego mocami, o których dobitnie świadczą liczne wota, zawieszane nad ołtarzem, to legenda, wyjaśniająca jak obraz o hiszpańskim zapewne rodowodzie





pojawił się na Podlasiu. Mimo, że do dziś dnia nie znaleziono pewnych historycznych przesłanek na prawdziwość tej legendy, warto ją jednak choćby w skróconej wersji przedstawić. Szczególnie zainteresowanych odsyłam do książki Zofii Kossak „Błogosławiona wina”.

Głównymi bohaterami są tutaj: Mikołaj Sapieha, zwany Pius (Pobożny) oraz papież Urban VIII, zwany „Szalonym Matteo”. Mikołaj Sapieha, wojewoda brzeskolitewski i miński, mimo że człowiek zacny i pobożny przeżywał w swym życiu kryzys, opadła go niemoc ducha i w ślad za tym postępująca niemoc ciała. Kiedy choroba przedłużała się uległ namowom rodziny by udać się na pielgrzymkę do Rzymu w celu poratowania jednego i drugiego. Jechał tam bez przekonania. Skoro jednak zaczął modlić się w kaplicy, gdzie zawieszony był obraz Matki Bożej z Gwadelupy, który wg tradycji namalowany był przez samego św. Augustyna na podstawie figury wykonanej przez św. Łukasza – wojewoda doznał uzdrowienia. Naturalnym jest zatem, że Sapieha zapragnął mieć u siebie ten obraz, zwłaszcza, że pogaństwo i innowierstwo stale szerzyło się w jego włościach. Poprosił o to papieża. „Szalony Matteo” nie należał widać jednak do tych, którzy lekką ręką szafują cudownymi obrazami – choć Sapieha chciał zań zapłacić. Wojewoda otrzymał kategoryczną odmowę. Cóż to jednak znaczy dla polskiego

sarmaty. Przekupił zakrystiana, wykradł obraz i uciekł z Rzymu. O ile przyjazd jego do Wiecznego Miasta zapewne był niezauważony, o tyle o ucieczce wiedziała cała Italia. Próbowano schwytąć świętokradcę, ale od czego doborowe kresowe rumaki i szlachecka fantazja. Nie po to jedno i drugie hartowało się przez wieki w boju i podjeżdżie na Tatara, Turka, Kozaka, Szweda, Sasa, Wołocha czy Moskwę by teraz poddać się jakimś przodkom zjadaczy makaronu. Sapieha uszedł do swoich włości, a tutaj ścigała go tylko papieska klątwa. Tę jednak zmył swą wierną papieżowi postawą podczas sejmu, który miał nadać prawa innowiercom w Rzeczypospolitej – dzięki interwencji Sapiehy zerwano ów sejm. W wyniku czego Urban VIII klątwę zdjął, a wojewoda ulokował obraz w nowo wybudowanej bazylice, gdzie wisi do dziś.

Tam właśnie, płynąłem miarowo uderzając wiosłem, mając przed sobą dwie setki kilometrów i słuchając na przemian staropolszczyzny i uczonych praktyczno teoretycznych dyskusji moich towarzyszy o koniach.

Oblicza dzięki rzeki

Pielgrzymka Bugiem ma w sobie coś swoistego, oryginalnego i absolutnie niepowtarzalnego. Nie jest tym z pewnością sposób podróżowania, nie jest nawet nazwa rzeki. Choć i w nazwie coś jest. Jedna ze starych kobiet z okolic Włodawy, ankietowana przez studentów etnografii Uniwersytetu Wrocławskiego powiedziała: „Jak byłam

mała, to mnie mama czasem nad Bug zabierała, siadałyśmy na trawie i mama mówiła, że jak się posłucha sercem, to można usłyszeć jak rzeka pacierze mówi, bo rzeka od Boga jest, żeby ludziom przypominać jak się modlić." Jednak do modlitwy potrzebny jest pewien spokój, nastrój i „klimat". I to one stanowią ową oryginalność Bugu. Graniczne położenie uchroniło Bug przed melioracjami, a dziś jeszcze chroni go przed nadmierną masą turystów kajakowych, bo aby płynąć Bugiem trzeba mieć pozwolenie od Straży Granicznej. Dzięki temu nie przypomina on Krutyni, Czarnej Hańczy czy Biebrzy, które w sezonie można nazwać autostradami kajakowymi. Tutaj panuje natura. Płynięcie dziką, spokojną, nieuchronną rzeką działa terapeutycznie, bo aby móc się modlić, aby przeżywać duchowe doświadczenia, trzeba się uspokoić, wyciszyć. I tak jest na Bugu. Już od pierwszego dnia człowiek wpada w naturalny rytm. Wstawanie o poranku (godz. 5) jest tutaj czymś oczywistym, bo dłużej nie da spać i grzejące w namiot słońce i ptasi chór za płachtą namiotu. W mieście piątą godzinę rano oglądam tylko wówczas, gdy całej nocy nie prześpię. Następnie szybka toaleta w rzece i już szykujemy jedzenie, tylko tyle ile trzeba aby ręce z sił nie opadły. A potem to już bajka. Każdy płynie własnym tempem. Zauważam, że o ile na początku jeszcze toczyły się jakieś rozmowy, o tyle z każdą godziną i dniem wszystko to ucichało. Płyniemy i patrzymy. Chłoniemy te krajobrazy, ten spokój, te naturalne dźwięki. Przed oczami przesuwają się obrazy niemal nie skalane ludzkimi wytworami. Płaska toń rzeki otoczona zielonym wiankiem wierzb i błękitne niebo ponad tym wszystkim.

Miarowo uderzasz wiosłami, ale delikatnie, czujnie, aby przypadkiem nie wprowadzić ludzkiej dysharmonii w ten idealnie Boży świat. Zieleń działa uspokajająco. Nie męczy oczu, woda chłodzi, a słońce ogrzewa, ale nie przypieka. Wszystko jest takie, jakie być powinno. Kiedy wkraczasz na rzekę jako dyskretny gość, pokorny obserwator ona odsłania ci wiele. To czego butny zdobywca nigdy nie zobaczy, bo ucieknie zanim je dojrzy. Dryfując w ciszy ujrzysz bobra, sunącego w błękitnej toni równoległe z kajakiem, na brzegu parę sarenek – obrazek niczym z filmów Walta Disneya. Gdy jesteś cichy i ostrożny nie spłoszysz zimorodka, który jak klejnot zawieszony nad wodą czeka na nieostrożną rybkę. Być może wydaje ci się: ile można wytrzymać, toż to monotonia, cały czas to samo. Otóż nic bardziej błędnego. Każdy z niezliczonych meandrów Bugu jest oryginalny, bo stworzony przez naturę, a nie w masowej, ludzkiej produkcji. Każdy jest intrygujący. Wypływając zza kolejnego zakrętu zastanawiasz się czy znów na piskowej łasze biegać będą sieweczki, czy może piskliwce, a może ciemny brodziec zwany samotnikiem. Czy kolejna wysoka skarpa przywita cię czarnymi niczym dziury po ostrzale otworami norek jaskółek brzegówek i ich jazgotem, czy raczej wkraczającą na nią szczotlichą i dziewannami. A może znów na pochylonym niemal poziomo pniu starej wierzb przysiadzie płochliwa czapla siwa, a może jej kuzynka – biała eleganka. Drzewa zwalone naturalnymi procesami w nurt rzeki czasem wyglądają jak olbrzymie nogi jakichś prehistorycznych stworzeń, ich korony jak mega-pajaki innym znów razem niczym stado gawiali wypełzających na brzeg tropikalnej rzeki. Bo istotnie Bug, zwłaszcza na brzegu białoruskim i ukraińskim opasany wiankiem wierzb, wygląda jak jakaś równikowa rzeka – Amazonka, Orinoko czy Kongo. Zmienność rzeki wyrażana jest również wraz ze zmieniającymi się krainami przez które przepływa. Przecinając lessowe wzgórza Wyżyny Wołyńskiej tworzy wysokie skarpy doskonałe dla brzegówek, żołą i zimorodków. A na Polesiu zaś panuje piasek, brzegi są niższe, porośnięte często sosnowymi borami, które przeglądają się w mulistej toni Bugu. W pogodne dni błękit nieba zlewa się z brunatnobłękitną wodą. W obliczu nadciągającej burzy woda przyjmuje kolor nieba nad sobą. A burza również jest elementem rzeźbiącym obraz rzeki. Silny wiatr tworzy fale, sina woda podobna jest burzowym chmurom albo liściom wierzb kruchych porastających jej brzegi. Wierzb smagane wiatrem trzeszczą i huczą. Padając wprost do wody pękają osłaniając swe rozdarte czerwone wnętrza niczym Kasprowiczowska limba. Burza jednak zwykle szybko ustaje pokazując nowy świat. Podgrzane słońcem wody rzeki wydychają kłęby pary wodnej unoszącej się jak mgła, zaś promienie słoneczne malowniczo przebijają się przez nie. Podobnie wygląda Bug rankiem, kiedy snująca się nisko mgła otula go jak pierzyną, jakby nie pozwalała słońcu obudzić go zbyt wcześnie. Osobliwy wygląd ma rzeka późnym popołudniem i tuż przed zachodem słońca. Szczęśliwy komu uda się wówczas płynąć na



zachód, bo autentycznie płynie w złocie lub srebrze. Płaska i spokojna toń oświetlana promieniami pod niskim kątem odbija je, w wyniku czego obserwator ma wrażenie jakby sunął po jakiejś błyszczącej złotej blasze. Efekt wzmacnia jeszcze widok przed tobą, kiedy płynący przodem towarzysz miarowo zanurza wiosła w toni. Unosząc je skapuje z nich czyste złoto – podświetlona promieniami woda. I człowiek jak dawniejsi zdobywcy i poszukiwacze – choć razi go ten blask, to chce patrzeć i patrzeć. Moment ten nie trwa jednak długo, wkrótce słońce opada jeszcze niżej i już tylko pomarańczowa łuna oznajmia, że oto udało się na spoczynek. A w nocy? W nocy w atramentowej toni odbija się światło pełnego miesiąca, unoszą się lekkie mgiełki, pluska woda, rzeka „mówi pacierze”. Nadrzeczne wierzyby przybierają jakieś pokracczne kształty, ni to straszne ni fascynujące. A człowiek czuje się mały, ale i ważny. Bo choć zasypia w namiocie z poczuciem niepewności, może lekkiego strachu, to jednak jak nigdy wcześniej – czuje się częścią tego naturalnego świata. Może nie najważniejszą, może nie największą, ale nieodzowną, jak każdy z milionów gatunków. Świtem znów budzi go derkanie derkaczy, poranny krzyk czapli i cały chór ptasiej drobnicy.

Świat ludzki

Nie jest możliwe, aby na długości ponad 200 kilometrów, w tej części Europy i u progu XXI wieku jakiś fragment dzikiej przyrody ostał się bez wpływu nań człowieka. Jest on i nad Bugiem. Podobnie jednak jak i przyroda, tak i ręką ludzką czynione elementy, są tutaj oryginalne. I w większości harmonijne, płynnie i twórczo wpasowane w krajobraz (z niewielkimi wszelako wyjątkami). Naprzód powiedzieć trzeba, że wiele wiosek, kolonii, czy też przysiółków, które dawniej jeszcze nad Bugiem były zostało albo zniszczonych, albo opuszczonych lub też przesiedlonych dalej od granicy. Zatem człowieka jest tutaj mało. Drugą cechą charakterystyczną doliny jest to, iż rzeczywiście jest to faktyczna strefa styku Wschodu i Zachodu, widać to w architekturze, słychać to w mowie. Bug to historia i współczesność tych obu wielkich obszarów, nurtów, stref wpływów. Przeszość to grodzisko w Gródku, historycznym Wołyniu, który kniaź ruski Włodzimierz zabrał Lachom, ale Bolesław Chrobry odzyskał na powrót. To Horodło z kopcem ku pamięci XV-wiecznej unii Korony z Litwą, to Uhrusk – gród ruski z ponad 800 letnią historią, czy wreszcie sam Kodeń, którego nazwa pochodzi podobno od słów jakie wyrzekli do litewskiego księcia Mendoga jego ruscy słudzy – „to deń”. Później, wg legendy Mendog założył tu gród, wśród nadbużańskich łągów.

Z punktu widzenia chrześcijańskiego, to strefa autentycznie ekumeniczna. Niekiedy ekumenizm ów przejawiał się co prawda w konfliktach, do dziś jeszcze ślady niechęci znaleźć bez trudu można, jednak generalnie ludzie żyli tu ze sobą dobrze. Bez względu na to w którą stronę czynili znak krzyża, czy nauczał ich ksiądz czy swiaścennik, czy mówił „Panie zmiłuj się” czy „Hospody pamiłuj”. I płynąc Bugiem człowiek również doświadcza tego ekumenizmu. Z wysokości kajaka kościół i cerkiew w Sławatyczach w pewnej chwili „zlewają” się w jedną bryłę, krzyże z poprzeczkami nakładają się na te bez – co jest i piękne i symboliczne. Pod monasterem prawosławnym w Jabłecznej niósł się po wodzie odgłos dzwonów przypominając o tym malowniczym, spokojnym i duchowym miejscu. Szczególnego wyrazu bugowemu ekumenizmowi nadała Msza Święta sprawowana przez ks. Romana. Ołtarz przygotował nam bóbr na pniu ściętej wierzby, w nawie głównej najczystszy pasek, a miast oświetlenia miękkie, miodowe promienie zachodzącego słońca, zaś z drugiego brzegu przyglądali się zaciekawieni ukraińscy pogranicznicy.

Nad Bugiem człowiek nadal żyje w harmonii, a może i zależności od wielkiej rzeki. Póki co nie stara się jej ujarzmiać, wie gdzie wyznaczyła mu miejsca do osiedlania i gdzie bezwzględnie wylewa każdej wiosny. I człowiek tutaj nauczył się prowadzić dialog z rzeką, bo wie, że z Bugiem, jak i z Bogiem – jeszcze nikt nie wygrał.

U celu

Po czterech dniach płynięcia i pokonaniu ponad 220 km rzeki docieramy do celu. Towarzysze z iście kozacką fantazją postanawiają wpłynąć rzeką pod sam klasztor i bazylikę. Teoretycznie jest to możliwe, bowiem do Bugu wpada rzeczka Kałaman-ka, na której koło bazyliki utworzone zostały niewielkie stawy. Co prawda ów odprowadzalnik wody z oczyszczalni ścieków rzeką nazwać ciężko, cóż to jednak dla nas – kresowych zawadziaków. Wśród delikatnie mówiąc nieświeżych oparów i gęstej roślinności szorujemy rzeczką pod prąd. Po drodze natrafiamy na dość wysoki próg zdaje się pod dawnym młynie. Przenoska i dalej pod prąd. Za którąś tam



z kolei kępą grzęzeli wypływamy na przyklasztorne stawy budząc niekłamane zainteresowanie napotykanych ludzi. Sami czujemy się tak dumnie jak zapewne Skrzetuski, kiedy już doszła do niego świadomość, że przedarł się z obłąkanego Zbaraża. W klasztorze ojcowie oblaci podejmują nas godnie i po staropolsku, sutym obiadem, bo jak twierdzą, „pielgrzymki kajakowej to tu jeszcze nie było”. Później odpoczynek i Msza Święta. Ujmujące to uczucie – świadomość, że ma się całą bazylikę „dla siebie”, można w spokoju „porozmawiać” z Bożą Matką z Gwadelupy, która tysiące i tysiące już tu przyjmowała. Błoga jest świadomość, że dopłynęliśmy, daliśmy radę i jesteśmy.

Czy siłę by dopłynąć do Niej dała nam Ona sama, czy Jej Syn, czy może Jego Ojciec?. Sądzę, że wszyscy razem, a co najważniejsze wybrali do tego w moim odczuciu najpiękniejsze, najoryginalniejsze i mojemu sercu najbliższe „narzędzie” – dziką, naturalną rzekę.

zdjęcia Krzysztof Wojciechowski

W OBRONIE RZEKI ŚW. FRANCISZKA

Działania niszczące i chroniące rzekę św. Franciszka dobrze pokazują główne współczesne problemy ekologiczne, wokół których zapętała się polityka, gospodarka, działalność społeczna i ekologiczna. Dla nas, ze względu na wspólnego Patrona, mają też wymiar symboliczny.

Rio São Francisco to trzecia co do wielkości rzeka w Brazylii, liczy 3 160 km długości, a jej dorzecze obejmuje 641 000 km². Wpływa ona do Oceanu Atlantyckiego w prowincji Bahia. Użyźnia i nawadnia olbrzymi obszar, dając życie milionom stworzeń. Imieniem świętego z Asyżu nazwali ją Américo Vespúci i André Gonçalves odkrywając ją w dniu jego święta 4 października 1501 r.

Rządowe agencje dążą do realizacji gigantycznych projektów hydrologiczno-melioracyjnych, zmieniających całkowicie ekosystem rzeki San Francisco. W powszechnej opinii owe projekty, korzystne dla centralnej władzy, dużych przedsiębiorców i wielkich właścicieli ziemskich, zniszczą naturalne środowisko życia milionów ludzi i wywołają katastrofę ekologiczną w północno-wschodniej części kraju.

Realizacja rządowego projektu naruszy i tak już zniszczony ekosystem rzeki São Francisco i wpłynie bardzo negatywnie na warunki życia setek tysięcy mieszkańców dorzecza, głównie rybaków i rolników. Ta **rzeka już jest „w stanie krytycznym i potrzebuje leczenia”** – mówią miejscowi ekolodzy. I przedstawiają konkretne propozycje działań. Wśród nich alternatywny projekt, przygotowany przez Narodową Agencję Zasobów Wodnych, który przewiduje nie tylko korzyści dla ‘wielkich tego świata’, ale i konkretne rozwiązania, z których w rezultacie skorzysta nawet 12 milionów rodzin. Projekt ten przewiduje budowę cystern, które pozwolą na zgromadzenie i przechowywanie wody deszczowej, a także odwiercanie studni głębinowych. Koszt projektu będzie o połowę niższy i w swym zakresie o wiele szerszy i skuteczniejszy, gdyż nie wymaga wielkich nakładów na funkcjonowanie. Ważna jest też edukacja i zmiana mentalności prowadząca



do bardziej oszczędnego i ekologicznego patrzenia na sprawy zasobów wodnych Brazylii: „trzeba szanować każdą kroplę wody, aby wystarczyło jej dla wszystkich”.

W dniach 4-6.07.2008 kilka tysięcy mieszkańców dorzecza zgromadziło się w Bom Jesus da Lapa (nazwa miasta od miejscowego sanktuarium Dobrego Jezusa z Groty) aby wspólnie modlić się i **rozmawiać o szansach obrony życiodajnej rzeki.**

“Nasz kongres, współorganizowany przez liczne organizacje pozarządowe, miał na celu pokazanie rzeczywistego obrazu sytuacji, w której po jednej stronie jest bogaty agrobiznes wspierany przez polityków i korporacje międzynarodowe, a po drugiej tysiące drobnych rolników i rybaków żyjących od lat dzięki życiodajnej rzece” - mówi jeden z jego koordynatorów, o. Luciano Bernardi OFMConv z Centrum Pastoralnego na rzecz Ziemi Kościoła katolickiego w stanie Bahia.

Dla gościa z Europy cały kongres, wspólna modlitwa i pielgrzymowanie był też spotkaniem z wyjątkową duchowością brazylijskiego regionu Nordeste – Północnego Wschodu łączącego w sobie katolicką tradycję łacińską z wpływami afrykańskimi. Zakończył się on wspólną celebracją w głównym kościele sanktuarium Dobrego Jezusa, zbudowanym w naturalnej grocie skalnej.

W kongresie aktywnie uczestniczyli biskupi okolicznych diecezji oraz liderzy lokalnych społeczności. Najbardziej znanym z nich jest Luis Cappio OFM, biskup diecezji Barra, który prowadził kulminacyjne wydarzenie całego spotkania: pielgrzymkę uczestników kongresu nad rzekę św. Franciszka, niosąc figurę jej Patrona.

Biskup Luis Cappio dał się poznać ze szczególnej wrażliwości na sprawy ekologii. Widząc zbliżającą się katastrofę społeczno-ekologiczną zdecydował się protest w formie strajku głodowego. W dniach 25.09-6.10.2005 oraz 27.11-20.12.2007 dwukrotnie głodował w obronie prawa do godnego życia miejscowych ludzi oraz w obronie życia wielkiej rzeki.

Pierwszy jedenastodniowy strajk głodowy miał miejsce w jednej z kaplic wiejskich w Cabrobó, w stanie Pernambuco nad rzeką Świętego Franciszka, gdzie rozpoczynano realizację rządowego projektu. Poprzedziły go liczne, wcześniejsze strania, petycje i protesty. Uzasadniając swą decyzję, Cappio napisał list „**Uma vida pela vida**” (Życie za życie), w którym deklarował chęć kontynuowania protestu aż do swej śmierci głodowej, chyba że brazylijskie władze zmienią swe decyzje odnośnie zniszczenia rzeki św. Franciszka. ‘Życie za życie’ - życie pasterza ofiarowane w obronie tubylców i rzeki. Spotkało się to z wielkim rozgłosem i poparciem.





Prymas i przewodniczący Konferencji Episkopatu Brazylii, kardynał Geraldo Majella Agnelo w przesłaniu skierowanym do bp. Luiza 28.09.2005, stwierdził, iż jest to decyzja skrajna, ale bardzo szlachetna. „W świecie, który tak często żyje w zakłamaniu i jest nastawiony na konsumpcję i egoizm, twoja zdecydowana

postawa i obrona najuboższych - napisał kardynał - jest znakiem ewangelicznego pójścia za Chrystusem. Kardynał zapewnił głodującego biskupa o solidarności i modlitwie całego episkopatu i prosi, aby Duch Św. oświecił rząd i społeczeństwo brazylijskie, aby trudne problemy społeczne zostały rozwiązane”.

Protest zakończył się porozumieniem z prezydentem Luizem Inácio Lula da Silva oraz postanowieniami, które przewidywały między innymi: podjęcie szerokiego dialogu ze społeczeństwem, przygotowanie projektu zrewitalizowania dorzecza rzeki Świętego Franciszka oraz opracowaniem nowego, lepszego projektu. Porozumienie zostało zawarte w czasie poprzedzającym wyborczą kampanię prezydenta, który nie chcąc stracić popularności poszedł na ustępstwa. Jednak zaraz po wygranych wyborach rząd zaniechał debaty i górę wzięły interesy ekonomiczne. W rejon Cabrobó wjechało wojsko, by rozpocząć realizację projektu. Biskup oraz rozmaite organizacje pozarządowe podejmowali starania i inicjatywy, by postanowienia zostały dotrzymane. Jednak rząd pozostał nieugięty.

Drugi protest w obronie mieszkańców dorzecza rzeki Świętego Franciszka miał miejsce w Sobradinho, w wiejskiej kaplicy pod wezwaniem św. Franciszka na obrzeżu rzeki. Tutaj dobrze było widać, jak bardzo rzeka jest zniszczona przez nieodpowiedzialne działanie człowieka.

Po jego rozpoczęciu biskup Luiz wystosował otwarty list do społeczeństwa północno-wschodniej części Brazylii, w którym wyjaśnia motywy swej decyzji o podjęciu strajku głodowego oraz alternatywnych projektach. Píše w nim m.in.: „Prezydent i rząd nie dotrzyмали tego co przyrzekli. Okazało się, iż była to jedynie zagrywka polityczna, która miała na celu uspokojenie napięć społecznych przed wyborami. Liczne grupy społeczne protestowały przeciwko takim działaniom, jednak rząd pozostał głuchy na te głosy. Z tego

tez powodu nie pozostało mi nic innego, jak podjąć na nowo strajk głodowy i modlitwę, jak to zapowiedziałem w Cabrobó w 2005 r. na zakończenie pierwszego protestu”.

Wraz z upływem dni strajku głodowego biskupa Cappio, rosło poparcie społeczne dla jego postawy. Mimo iż media, zwłaszcza komercyjne, przemilczały protest, to codziennie do Sobradinho przyjeżdżały setki ludzi, zwłaszcza rybacy i rolnicy, którzy w prostych gestach i słowach wyrażali swe poparcie.

Protest bpa Cappio miał wielkie poparcie organizacji pozarządowych zarówno brazylijskich, jak i międzynarodowych. Na jego adres napłynęło ponad 140 oficjalnych dokumentów poparcia, a za pośrednictwem internetu tysiące indywidualnych osób i grup przesłało wyrazy swego poparcia i solidarności zarówno z biskupem, jak i ze sprawą której broni.

Protesty stały się symbolem obrony interesów ludzi prostych i biednych, rybaków i rolników przed zachłannością korporacji i agencji rządowych. Zawsze kończyły się obietnicami władz, później niedotrzymywanymi.

Moi brazylijscy przyjaciele wiedząc, iż bardzo chce spotkać się i porozmawiać z biskupem Cappio postarali się, abym zamieszkał w klasztorze, gdzie mieszkali również biskupi uczesniczący w kongresie. Na dłuższą rozmowę spotkaliśmy się wieczorem po pierwszym dniu kongresu. Przede mną siada człowiek bardzo skromny, ale głęboko przekonany o swych racjach. Trochę po włosku, trochę po portugalsku rozumiemy się bez problemów.

Zaczynam rozmowę od pytania dlaczego zdecydował się na ten protest? Luis Cappio obszernie wyjaśnia mi tło społeczno-polityczno-gospodarcze projektów transpozycji wody z rzeki w rejonu Nordeste. Akcentuje zwłaszcza dysproporcję działań i inwestowanych środków w stosunku do oczekiwanych zysków. Twierdzi, iż oprócz nielicznych wielkich właścicieli ziemskich wszyscy pozostali mieszkańcy rejonu jedynie tracą. Uznał zatem, że tysiące ubogich mieszkańców żyjących dzięki rzece i jej wodzie, potrzebują siły moralnej do protestu i potrzebują, aby ktoś w jej imieniu poruszył sumienia decydentów.

Dopytuję o główne problemy ekologiczne regionu. Biskup wyjaśnia, że **„problemu suszy w północno-wschodniej Brazylii zwanej potocznie Nordeste, nie rozwiąże się wielkimi projektami”**. Jako przykład podaje wiele drogich projektów, które rozpoczęte nigdy nie zostały ukończone (przykłady znamy dobrze od Chin i ex-ZSRR, przez kraje eu-



ropejskie po USA i Brazylię). „Mieszkańcy cierpiący z powodu suszy, których projekt rządu przekonuje o korzyściach z tego przedsięwzięcia – mówi - w rzeczywistości poniosą największe koszty jego realizacji, a w skorzystają na nim jedynie koncerny i wielki kapitał międzynarodowy”. By nie być źle zrozumianym, biskup cytuje stwierdzenia ze swego listu otwartego z dnia 28.11.2007: „nie jestem przeciwny waszemu prawu do wody, wręcz przeciwnie, narażam swe życie byście tego prawa nie stracili i by nie manipulowano wami i prawami jakie się wam wszystkim słusznie należą”.

Pytam o jego ogólną ocenę całej sytuacji z dzisiejszej perspektywy. Pokazuje mi siłę ideologii liberalnej nastawionej tylko na ekonomiczny sukces i pomnażanie zysku, która opanowuje coraz mocniej kolejne warstwy społeczeństwa brazylijskiego. Na pytanie o osobę prezydenta Luli, przedstawianego jako trybuna ludowego, który doszedł do władzy z wielkim poparciem społecznym niższych warstw społecznych, zwraca uwagę, iż jest on związkowcem, dzieckiem przemysłowego miasta, który nie czuje spraw ziemi, przyrody, środowiska. W swej polityce dba raczej o rozwój sił kapitalistycznych w kraju i oczywicie o poszerzanie swych wpływów, często kosztem swych najuboższych wyborców.

Ciekawi mnie **jak duchowość franciszkańska pomaga** biskupowi w tych radykalnych działaniach. Mówi, że już od urodzenia w dniu 4 października (dzień św. Franciszka) został wszczepiony w dziedzictwo franciszkowskie. Zawsze, przez całe życie, była to jego osobista duchowość, która pozwalała mu wśród licznych współczesnych problemów widzieć co dobre, co Boże, co służy ludziom i przyrodzie.

Na koniec pytam czego oczekują od Europy i Europejczyków. Solidarności – odpowiada bp Cappio - przede wszystkim solidarności w obronie cennych przyrodniczo rejonów świata przed zaborczością i zachłannością współczesnego kapitalizmu.

zdjęcia?????????
(Mój obszerniejszy tekst o powyższych problemach ukazał się
w miesięczniku „Dziki Życie” 10/2008)



ZIELONE PARAFIE AMERYKI

Stosunek katolików do ekologii nie jest jednoznaczny, co często jest powodem zagorzałych sporów, zarówno w domach, między rodzicami i dziećmi, jak i na płaszczyźnie społeczno-politycznej, czego doświadczyliśmy w przypadku sporu wokół Rospudy.

Przyczyny nieufności katolików czy środowisk prawicowych wobec kwestii ekologicznej są dość jasne i zrozumiałe, ale niestety... nietrafne, gdyż nie dotyczą istoty stosunku chrześcijanina do ochrony środowiska naturalnego. To prawda, że ekolodzy często stawiają życie ludzkie na równi z życiem zwierząt. To prawda, że część z nich ma lewicowo-liberalny rodowód. To prawda, że część z nich zarabia na kwestii ekologicznej. Wszystko to nie przekreśla jednak w żadnym stopniu chrześcijańskiej potrzeby troski o ochronę środowiska naturalnego. I, jak słusznie nie uznajemy za wzór nowoczesnego katolicyzmu terrorystów z IRA, tak niesłusznie uznajemy poglądy części ekologów, które kłócą się z nauką Kościoła, za właściwe oblicze dzisiejsze ekologii.

Niezwykle roztropnie sprawę stosunku do środowiska naturalnego traktują liczne dokumenty Kościoła katolickiego, które nakazują troskę o świat stworzony, zachęcając, by w tej pracy chrześcijanie łączyli się z ludźmi, nawet niewierzącymi, którym takie wartości jak życie oraz ład, piękno i harmonia natury leżą mocno na sercu (bogate wypowiedzi Kościoła na ten temat są na stronie Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu www.refa.franciszkanie.pl).

Jasno w sprawach ekologicznych wypowiadał się też Jan Paweł II, któremu ekolodzy zawdzięczają zresztą swego patrona – św. Franciszka z Asyżu. W swoim orędziu na Światowy Dzień Pokoju z 1990 r. zatytułowanym „Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem” Jan Paweł II stwierdza, iż zagrożeniem dla pokoju na świecie są nie tylko konflikty zbrojne, ale też brak należytego szacunku dla środowiska naturalnego. Zdaniem papieża, świadomość ekologiczną należy rozbudzać i rozwijać w różnych praktycznych inicjatywach. Wskazując na głęboki kryzys moralny, który leży u źródeł kryzysu ekologicznego, papież nawołuje do nowej formy solidarności i odpowiedzialności ekologicznej. W tym niezwykle ważnym liście pada też znamienne zdanie, iż chrześcijanie powinni traktować swą „odpowiedzialność za ład wewnątrz stworzenia i swoje obowiązki względem natury i Stwórcy jako element swojej wiary”. Niezwykle jasne i mocne słowa.

Dzisiaj kwestia ekologiczna nabrała tak poważnych rozmiarów, że odwołuje się do odpowiedzialności właściwie wszystkich ludzi. Złożoność jej aspektów, omówionych powyżej, wskazuje na potrzebę zjednoczenia wysiłków w celu ustalenia konkretnych obowiązków i zadań, jakie należą do jednostek, narodów, państw i całej międzynarodowej wspólnoty.

Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1990 r.

Sprawiedliwość ekologiczna

Chłodny raczej stosunek katolików wobec ekologii, płynący w większości z braku świadomości, czym dzisiaj jest kwestia ekologiczna i co o niej mówią dokumenty Kościoła, sprawia, iż rzeczywiście rośnie prawdziwy mur między ekologami a ludźmi wierzącymi. Skoro katolicy wycofują się z pola walki o ochronę środowiska, to zajmą je ludzie niekoniecznie przychylni Kościołowi i wierze, a dodatkowo wykorzystają brak zaangażowania ze strony katolickiej jako argument za nieprzystawianiem katolików do wyzwań dzisiejszego świata.

W Ameryce, wolnej od wielu europejskich sporów i zaszłości światopoglądowych, dużo jaśniej dostrzegana jest waga kwestii ochrony środowiska. „Ekologia to jeden z wielkich trendów, które ukształtują światowy katolicyzm” - przewiduje wręcz John L. Allen z National Catholic Reporter (marzec 2007). Biskupi amerykańscy i wierni Kościoła katolickiego w USA zdają się w tym względzie świetnie odczytywać znaki czasu. Świadczy o tym głównie „Program na Rzecz Sprawiedliwości Ekologicznej” (The Environmental Justice Program – w skrócie EJP) Konferencji Biskupów USA, który rozpoczął się w 1993 r.

Celem programu jest edukacja i motywacja katolików do poświęcenia głębszej uwagi i szacunku dla Bożego dzieła Stworzenia. Program ma zaangażować diecezje i parafie w dostrzeganie i rozwiązywanie ekologicznych problemów, a także znaleźć sposób na zastosowanie katolickiej nauki społecznej do rozwiązywania problemów ekologicznych, współpracując z katolickimi uniwersytetami i uczonymi, aby inicjować studia teologiczne i wymianę idei w zakresie troski o środowisko.

Ideowym fundamentem programu EJP jest wspominany już list Jan Pawła II na światowy dzień pokoju w 1990 r. oraz deklaracja biskupów amerykańskich „Renewing the Earth” („Odnova Ziemi. Wezwanie do refleksji i działania na rzecz środowiska w świetle katolickiej nauki społecznej”) z 1991 r.

Doświadczenie pokazuje, że każda postawa braku poszanowania środowiska szkodzi współżyciu ludzkiemu, i odwrotnie. Coraz wyraźniej jawi się nierozdzielny związek między pokojem ze światem stworzonym i pokojem pomiędzy ludźmi. Jeden i drugi zakładają pokój z Bogiem. Wiersz-modlitwa św. Franciszka, znany jako „Hymn do brata Słońca”, stanowi wspaniały przykład - zawsze aktualny - tej wielokształtnej ekologii pokoju.

Benedykta XVI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2007 r.

Diecezja ratuje rzekę

Od chwili zainicjowania programu EJP da się dostrzec ożywienie wśród katolików w USA, którzy stają się bardziej uważni na środowisko naturalne. Pierwszym widocznym owocem programu był wzrost lokalnych inicjatyw dotyczących środowiska naturalnego. Wedle zamierzeń biskupów aktywność taka ma się stać codziennością osób wierzących. Wsparciem dla tych działań są granty, udzielane w ramach programu.

Pierwsze, w wysokości 500-2000 dolarów były przeznaczone na pomoc parafiom w projektach zagospodarowania terenów zielonych, stworzenia szkolnych programów nauczania czy społecznych kampanii edukacyjnych. Ten typ projektów nie jest już dalej rozwijany przez EJP, ale pozostały gotowe scenariusze działań i metody realizacji różnych lokalnych pomysłów.

Podsumowując dziesięć lat programu EJP, dyrektor Walt Grazer wymienił kilka ważnych inicjatyw zrealizowanych dzięki programowi. W Connecticut, w archidiecezji Hartford, stworzona została szeroka koalicja społeczna, która zajmuje się wpływem narastającej urbanizacji na lokalną społeczność. W przypadku problemu delty Mississipi, wskutek działań diecezji Houma-Thibodeaux, doszło do spotkania grup odpowiedzialnych za rozwiązanie problemu skażenia i erozji nadbrzeża rzeki. Z kolei diecezja Iowa uczestniczy w programie pomagającym lokalnym społecznościom stawić czoła negatywnym skutkom masowej hodowli świń. Liczni mieszkańcy cierpią bowiem z powodu zanieczyszczeń wody i powietrza spowodowanych olbrzymią hodowlą, inni stracili swe hodowle na rzecz wielkich koncernów. Kościół stał się mediatorem w tej sprawie, która dotyka wielu osób i ma poważne skutki społeczne.

Benedyktynki ratują ekosystem

Program EJP kładzie widoczny nacisk na edukację ekologiczną. Zachęca nauczycieli, aby w klasach mówili o naturze jako Bożym Stworzeniu i zachęcali do zmiany



zachowania i zwracania uwagi na ochronę natury. Chodzi o włączenie nauczania Kościoła o środowisku naturalnym do normalnego życia parafii. Inicjatywy ekologiczne mają pobudzić wyobraźnię parafian i pomóc im efektywnie działać na rzecz ochrony środowiska. To się już zresztą dzieje.

Ekologiczna grupa z diecezji Richmond prowadzi jednodniowe rekolekcje i warsztaty w formie zabawy, w celu zbadania ekologicznej odpowiedzialności wierzących. Rekolekcje pozwalają uczestnikom poznać podstawowe zasady ekologii, omówić główne problemy ochrony środowiska, poznać biblijne źródła sprawiedliwości ekologicznej. Z kolei ośrodek ekologiczny prowadzony przez Towarzystwo Maryi w Dayton, stawia sobie za cel zwiększenie świadomości ekologicznej i szacunku wobec natury. Marianiści nakierowani są głównie na pracę z młodzieżą. Zaś Ekologiczne Centrum Odnowy św. Benedykta w odpowiedzi na gwałtowną urbanizację i degradację ekosystemu jeziora Mendoga, postanowiło rozpocząć pracę na rzecz przywrócenia zniszczonej harmonii. Benedyktynki z Middleton zaangażowały w swój wysiłek wiele różnych ruchów i grup. Opłacało się – równowaga została przywrócona.

Ekologia służy ubogim

Parafialni działacze ekologiczni podkreślają niezwykle mocny związek między swoją działalnością, a pomocą społeczną. Można nawet powiedzieć, iż ruch ekologiczny jest dla nich formą działalności na rzecz sprawiedliwości społecznej w duchu nauczania społecznego Kościoła. Wyraźnie dostrzega to dyrektor EJP, którego zdaniem zainteresowanie katolików ekologią jest formą troski o najbiedniejszych, gdyż to oni najczęściej ponoszą największe konsekwencje niszczenia środowiska. Żyjąc często w zurbanizowanych, przemysłowych terenach, nie mają nawet szans na zmianę miejsca zamieszkania czy wyjazd dla zdrowia w miejsca niezniszczone działalnością człowieka. Osoby takie żyją na zdegradowanych środowiskowo terenach, gdyż mieszkania są tam najtańsze. Jedzą też najtańszą, nasyconą chemią żywność. Z powodu niszczenia środowiska, wiele biednych rodzin musi zmieniać miejsce zamieszkania, co rodzi nowe zjawiska imigracji ludności. ONZ użyło już nawet pojęcia azylanta ekologicznego, czyli osoby, która z powodu zamieszkiwania w środowisku szkodzącym jej życiu prosi o azyl w innym kraju.

Działalność rozpoczęta przez biskupów amerykańskich w 1993 r. zaplanowana jest na kilkadziesiąt lat, a ciągle też będą pojawiać się nowe wyzwania dotyczące ochrony środowiska. Tym razem jednak katolicy w Ameryce będą na nie przygotowani. Narodziła się w nich świadomość ekologiczna.



EKOWARSZTATY



PRZYSŁOWIOWY FRANCISZEK

O św. Franciszku z Asyżu napisano już wiele książek i rozpraw naukowych, namalowano setki jego wizerunków, nakręcono niejeden film. Mało kto jednak pamięta, że od dawna jest On obecny również w polskich przysłowiach. Jest z nimi związany poprzez dzień 4. października, obchodzony w kościele katolickim jako uroczystość św. Franciszka z Asyżu, diakona.

Przysłowia są mądrością narodów. Swą treścią obejmują wszystkie dziedziny ludzkiego życia i chociaż wiele z nich powstało wieki temu, często do dziś nie straciły na aktualności, wciąż zaskakując nas swą trafnością. Z pewnością dlatego są tak chętnie i powszechnie używane. Przysłowia powstawały (i powstają nadal, chociaż w sposób trudno zauważalny) w najróżniejszy sposób: jedne jako rezultat wnikliwych obserwacji zjawisk przyrodniczych i meteorologicznych, codziennego życia, zachowań ludzkich; inne wywodzą się ze starych obyczajów, wierzeń i zabobonów; jeszcze inne rodziły się z przekazywanych sobie anegdot bądź cytatów znanych ludzi. To, co w przysłowiach jest jednak najistotniejsze, to że w lapidarnym i prostym powiedzeniu zawierają zarówno dosłowne, jak i przerośnięte znaczenie, niosące nierzadko spory ładunek „głębszych myśli”. Połączenie tej bogatej treści pojedynczego zdania z jego często wyjątkowo artystycznym ujęciem, pozwoliło nazwać przysłowia „miniutworami literackimi”.

Przyjrzyjmy się więc bliżej przysłowiom związanym z osobą św. Franciszka z Asyżu:

• ***Franciszek z babim latem po polu chodzi, jesień do deszczy, zima dochłodzi.***

W pogodne dni jesienne można zaobserwować unoszące się w powietrzu i niesione z jego prądem nici pajęczce, czyli tzw. babie lato. Tym sposobem pająki, które je uprzedły, pokonując nieraz ogromne odległości, mogą się rozprzestrzeniać oraz znaleźć dogodne schronienie na zimę. Często występujące babie lato jest podobno zwiastunem pochmurnej jesieni i srogiej zimy.

• ***Na świętego Franciszka szuka ziarenek w polu myszka.***

Jesień jest okresem intensywnego przygotowywania się zwierząt do przeżycia nadchodzącej zimy. Na ścierniskach, w poszukiwaniu pokarmu uwijają się liczne gry-

zanie (z myszą polną na czele). W latach masowych pojawów gryzoni, mogą one razem ze zwożonymi snopkami dostać się do stodół, gdzie rozmnażają się i wyrządzają duże szkody.

• ***Na świętego Franciszka odlatuje pliszka.***

W Polsce występują trzy gatunki pliszek: siwa, żółta i górską. Charakterystyczny jest dla nich m.in. głęboko falisty lot oraz energiczne kiwanie ogonem podczas chodzenia (w końcu „każda pliszka swój ogonek chwali”). W okresie od września do listopada kierują się w cieplejsze rejony Europy Środkowej, gdzie spędzają zimę. Ciekawe jest, że istnieje również przysłowie: „Na świętego Franciszka, przylatuje pliszka” – wiąże się ono jednak w tym przypadku z dniem 2 kwietnia i osobą św. Franciszka z Asyżu.

• ***Na świętego Franciszka chłop już w polu nic nie zyska.***

• ***Na święty Franciszek czego się, chłopie, po polu kręci.***

Październik to miesiąc, w którym z pól zebrane są już plony, dlatego gospodarz nic już z nich „nie zyska” ani nie ma się po co na nich „kręcić” (praca w polu już się skończyła). Nadchodząca zima staje się więc przymusową przerwą od wykonywania gospodarczych prac polowych.

• ***Po świętym Franciszku pasą na owsisku.***

• ***Po świętym Franciszku już różną na żytnisku.***

Po zakończonych w sierpniu żniwach, gdy z pól sprzątnięte zostaje już zboże, w krajobrazie uwidaczniają się płowe płaty ściernisk (żytnisko jest to pole po skoszonym życie, natomiast owsisko – po skoszonym owsie). Jeśli nie rozpocznie się ich zaraz podorywać, to w niedługim czasie rozwinie się na nich nowe życie: urosną, tłumione do tej pory przez zboże, chwasty oraz ponownie zakwitną odrosłe po skoszeniu rośliny. Daje to okazję do wypasu na tym terenie bydła.

• ***Na święty Franciszek ożeni się nasz braciszek.***

W dawnej Polsce jesień była okresem zawierania małżeństw na wsi. Aż do adwentu organizowane były w gospodarstwach tradycyjne obrzędy zaślubin i wesela.

• ***Pokora Franciszka świętego.*** Też: ***Bo jedno przysłowie jest: pokora Franciszka świętego.***

Święty Franciszek z Asyżu, w napisanej przez siebie regule zakonnej (zatwierdzonej w 1209 roku przez papieża Innocentego III) szczególny nacisk położył na pokorę i radykalne ubóstwo. Są to przymioty bardzo z życiem Świętego związane i kojarzone, dlatego ludzie często się do nich odwoływali.

GMO – CO, JAK, DLACZEGO

Czas trwania zajęć: ok. 1,5 godziny

Zajęcia są przeznaczone dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych lub starszych.

GMO, czyli organizmy modyfikowane genetycznie, to ostatnio bardzo popularny i kontrowersyjny temat. Warto więc bliżej przyjrzeć się metodom ich tworzenia, oraz ich wadom i zaletom.

1. Co to jest GMO – w świetle prawa i w opinii publicznej.

W myśl ustawy o GMO z dn. 22 VI 2001r. organizm modyfikowany genetycznie to „organizm inny niż organizm człowieka, w którym materiał genetyczny został zmieniony w sposób niezachodzący w warunkach naturalnych wskutek krzyżowania lub naturalnej rekombinacji, w szczególności przy zastosowaniu:

a) technik rekombinacji DNA z użyciem wektorów, w tym tworzenia materiału genetycznego poprzez włączenie do wirusa, plazmidu lub każdego innego wektora cząsteczek DNA wytworzonych poza organizmem i włączenie ich do organizmu biorcy, w którym w warunkach naturalnych nie występują, ale w którym są zdolne do ciągłego powielania,

b) technik stosujących bezpośrednie włączenie materiału dziedzicznego przygotowanego poza organizmem, a w szczególności: mikroiniekcji, makroiniekcji i mikrokap-sułkowania,

c) metod niewystępujących w przyrodzie dla połączenia materiału genetycznego co najmniej dwóch różnych komórek, gdzie w wyniku zastosowanej procedury powstaje nowa komórka zdolna do przekazywania swego materiału genetycznego odmiennego od materiału wyjściowego komórkom potomnym.”

Zatem - GMO nie są wszelkie hodowlane odmiany roślin, uzyskane drogą normalnego krzyżowania, ani organizmy powstałe w wyniku przypadkowych mutacji, zachodzących czasami w przyrodzie. A to ważna sprawa; zwolennicy GMO czasem twierdzą, że skoro nie mamy nic przeciw truskawce (która jest hodowlana krzyżówką

dwóch gatunków poziomek), to nie powinniśmy mieć też nic przeciw GMO. W świetle przedstawionych powyżej faktów, argument ten jest co najmniej niedopracowany.

Krótko mówiąc, GMO to taki organizm, do którego genomu został dodany jakiś nowy gen, pochodzący z zupełnie innego organizmu, by uzyskać pożądane cechy organizmu modyfikowanego.

2. Jak to się robi – czyli skąd się biorą organizmy modyfikowane.

Trudno o skomplikowanych technikach modyfikacji genetycznych mówić w prosty, zrozumiały sposób, koniecznym jednak wydaje się, dla lepszego zrozumienia istoty rzeczy, poznanie przynajmniej niektórych sposobów genetycznego modyfikowania organizmów.

Metody z wykorzystaniem wektora, czyli nośnika.

Wykorzystuje się do tego bakterie z rodzaju *Rhizobium* (*Agrobacterium tumefaciens* i *Agrobacterium rhizogenes*). Mają one w swojej komórce plazmid (mała cząsteczka DNA, poza obszarem jądrowym bakterii), który potrafi wnikać do komórki gospodarza (rośliny) i zintegrować się z jej materiałem genetycznym. Geny kodowane przez to DNA powodują powstawanie charakterystycznych narośli na łodygach. Naukowcy usuwają u bakterii gen odpowiedzialny za tworzenie narośli, i w jego miejsce 'wstawiają' inny, kodujący cechę, która byłaby pożądana u danej rośliny.

Metody bez udziału wektora.

Potrzebny gen wprowadza się bezpośrednio do genomu modyfikowanego organizmu. Robi się to albo za pomocą mikropipety, czy też mikromanipulatora (pod mikroskopem wprowadzając DNA do komórki ręcznie), albo bombardując fragment roślin cząsteczkami metali z naniesionymi fragmentami DNA, na chybił-trafił. Niektóre cząsteczki trafiają do jądra, i fragment obcego DNA wbuduje się w genom rośliny. Można także używać liposomów, wewnątrz których zamyka się DNA; liposomy później łączą się z komórkami (ich protoplastami), wprowadzając do ich wnętrza informację genetyczną. Używa się także środków chemicznych, np. PEG (glikolu polietylenowego), który zwiększa przepuszczalność błony komórkowej i pozwala na wnikięcie odpowiedniego transgenu do komórki (razem z nośnikowym DNA).

Po tym wprowadzeniu powinno nastąpić rozważenie zalet i wad GMO. Wady zostaną krótko zreferowane, a opinie traktujące o zaletach organizmów transgeniczných zostaną wykorzystane w części warsztatowej.

3. Dlaczego „nie” dla GMO? Argumenty przeciw wprowadzaniu transgenicznych organizmów.

Tak naprawdę do końca nie da się przewidzieć efektów wprowadzania obcych genów do genomu organizmu. Przy opisanej wcześniej metodzie wstrzeliwania – zawsze istnieje możliwość, że geny obce zniszczą geny rodzime organizmu, albo zmienią ich funkcję.

Położenie genu w DNA ma zaś, jak nietrudno się domyślić, niebagatelne znaczenie.

Aby oznaczyć komórki, do których udało się „wstrzelić” obce DNA, stosuje się gen znacznikowy oporny na antybiotyki. Później wszystkie badane komórki poddaje się działaniu antybiotyku – te które przeżyją, zawierają obce DNA i gen oporności na antybiotyki (znacznik). Istnieje możliwość, że gen znacznikowy trafi do bakterii przewodu pokarmowego, które przejmą cechę odporności.

Można jednak zapytać, czy modyfikowane DNA może mieć wpływ na organizm, który je spożywa, skoro DNA podczas procesów trawienia jest rozkładane.

Już w latach 80 przeprowadzono badania, które wykryły DNA pochodzące z żywności we krwi, ścianach jelit, wątrobie, śledzionie i odchodach zwierząt laboratoryjnych. W 2002 roku zaś przeprowadzono badanie na ochotnikach, badając treść ich jelit. Okazało się, że pewna część modyfikowanego DNA przetrwała procesy trawienne w jelicie cienkim, zaś u części ochotników bakterie jelitowe przejęły geny modyfikowanej soi, którą spożyli.

Jak wygląda wpływ GMO na ludzkie zdrowie? Pomimo zapewnień koncernów biotechnologicznych, jest on niebagatelny. Oto tylko kilka przykładów:

- Jako „przełącznik” aktywujący obcy gen w komórce stosowany jest tak zwany promotor wirusa choroby mozaikowej kalafiora CaMV. Pokonuje on mechanizmy obronne rośliny przed obcym DNA. Może on także aktywować wirusy uśpione lub tworzyć nowe wirusy w organizmach każdego gatunku do których się przenosi. Nadmierna ekspresja genów wywołana przez CaMV może wywoływać raka.

- Wkrótce po wprowadzeniu soi genetycznie modyfikowanej na rynek w Anglii, badacze z York Laboratory donieśli, iż w ciągu roku liczba alergii na soję wzrosła o 50%. Opisanych jest także wiele przypadków osób, które po spożyciu produktów z modyfikowaną kukurydzą StarLink, która przypadkowo trafiła do produktów spożywczych, padły ofiarą silnego wstrząsu anafilaktycznego.

- Transgeniczny pomidor Flavr Savr, wprowadzony już do spożycia, wywołuje wrzody w przewodzie pokarmowym szczurów. Soja modyfikowana powoduje zmiany w trzustce i wątrobie myszy oraz redukcję ilości enzymów trawiennych.

Rośliny GM pozostają wciąż organizmami roślinnymi. W związku z tym mogą się normalnie krzyżować z dzikimi roślinami. Ustanawianie stref buforowych (ochronnych pasów wokół upraw GM) nic tu nie zmienia; wiatr nie zawróci, kiedy zauważy granicę takiej strefy; nie da się powstrzymać owadów i zwierząt od roznoszenia pyłków. We Francji przeprowadzono test, który wykazał że ule położone ponad 1 km od uprawy transgenicznej kukurydzy zawierały 40% zanieczyszczonych pyłków. Wykazano także, że pyłki kukurydzy mogą się unieść na wysokość 1800 m i opaść kilka kilometrów dalej – zapylając inne uprawy.

Geny, które wprowadzimy do roślin uprawnych, mogą przenieść się na chwasty i inne rośliny, poprzez ich krzyżowanie się z GMO. To zaś może doprowadzić do powstania „superchwastów”, do zlikwidowania których konieczne będą większe ilości środków chemicznych.

Wprowadzenie GMO nie wyjdzie na dobre także rolnikom. Nasiona modyfikowanych roślin są patentowane. Jeśli wysieje się je raz, to nie można zebranych z nich nasion użyć do ponownego zasiewu. Trzeba znów kupić nasiona od koncernu. Ponadto, nawet jeśli rolnik postanowi zaprzestać upraw tego typu, przedstawiciele odpowiedniej firmy mają prawo do kilkuletniego monitoringu jego upraw i plonów. Każda roślina modyfikowana, jaka wtedy zostanie znaleziona na polach czy w spichlerzach rolnika, może powodować oskarżenia o naruszenie praw patentowych, utratę praw do plonów na rzecz właściciela patentu oraz powiązane z tym konsekwencje prawne i finansowe.

Dodatkowo, rzecz z niskimi kosztami upraw GM nie wygląda wcale tak różowo, jak można by przypuszczać. Rośliny te są nierzadko bardziej wrażliwe na suszę i potrzebują więcej pestycydów.

Zużycie pestycydów i herbicydów na 222 mln ha uprawy GMO w latach 1996-2004 było większe w porównaniu do upraw tradycyjnych o 22,7 tys. ton.

Jak w wielu kontrowersyjnych kwestiach, także i tu w grę wchodzi wielkie pieniądze. Koncerny biotechnologiczne, jak np. Monsanto, chcą w ten sposób uzależnić od siebie rolników, a co za tym idzie, także konsumentów. Istnieje groźba, że w ten sposób, firmy tego rodzaju opanują światowy rynek na żywność, leki, środki chemiczne różnego rodzaju. A monopol w gospodarce zdecydowanie nie wychodzi na dobre...

Z relacji rolników z Północnej Ameryki wynika, że plony są znacznie niższe niż oczekiwano, co potwierdzają niezależne badania naukowe. Np. wydajność GM-soi RR spada 5-10%.

Modyfikowane ziemniaki, z genem mającym zwiększyć ich odporność na nicie-nie miały mniejszą wartość odżywczą (20% mniejsza zawartość białka), a karmienie

nimi szczurów doprowadziło do uszkodzenia ich jelit, innych organów oraz układu odpornościowego.

Słynny ryż, który miał rozwiązać problem głodu w trzecim świecie, wytwarzający beta-karoten (prekursor Wit. A) to dość ciekawy pomysł, biorąc pod uwagę, że – by dostarczyć organizmowi dzienną dawkę witaminy A, dwuletnie dziecko musiałoby zjeść 3,5 kg tego ryżu dziennie... Poza tym, witamina ta jest rozpuszczalna w tłuszczach, których brak w diecie mieszkańców Trzeciego Świata. W dodatku nie ma badań, które potwierdzałyby nieszkodliwość genów żonkili, wprowadzonych do komórek ryżu. Żonkile zawierają bowiem silne alergen.

Jak twierdzi organizacja Stop Hunger Now, na Ziemi jest obecnie nadmiar zasobów żywności. Problem nie leży więc w ilości, ale w sposobie jej rozdysponowania. Nadprodukcja żywności wynosi średnio 50%.

I jeszcze jedno: nie zawsze należy ufać tak licznym badaniom naukowym, potwierdzającym nieszkodliwość GMO. W większości są one bowiem finansowane przez wielkie koncerny biotechnologiczne, a niezależni naukowcy, pragnący wydobyć na światło dzienne niepomyślne wyniki badań na temat roślin GM, są odsuwani od prowadzonych eksperymentów, i uciszani.

Warto więc zadać sobie pytanie o obiektywność przedstawianych nam wyników...

To oczywiście nie wszystko, co można powiedzieć na ten temat. Modyfikacje genetyczne to temat – rzeka. Można przywoływać argumenty z różnych dziedzin, przestrzegające przed używaniem GMO. Przede wszystkim, jest to wynalazek dość nowy i tak naprawdę skutki jego wprowadzenia będziemy mogli obserwować dopiero za kilkadziesiąt (co najmniej) lat. Konsekwencje naszej decyzji o wprowadzeniu tego typu organizmów poniosą dopiero nasze dzieci, wnuki...

Spróbujmy jednak spojrzeć na zagadnienie GMO oczami jego zwolenników.

Uczestnicy dzielą się na kilkusobowe grupy. Każda z nich otrzymuje pisemną wypowiedź, opowiadającą się za GMO (najlepiej, by były to wypowiedzi różnorodne, z prasy, forów internetowych, publikacji naukowych itp., najlepiej, żeby były to krótkie fragmenty, ale niewyrwane z kontekstu) Zadaniem grup jest, po uważnej ich lekturze, ustosunkowanie się do zawartych w nim tez, w oparciu o własne poglądy i wiedzę, a także o wiedzę zdobytą podczas zajęć. Następnie każda z grup odczytuje otrzymane tezy i przedstawia swoje przemyślenia.

4. Podsumowanie. Co możemy zrobić?

Trudno jest rozmawiać na temat GMO, gdyż jest to temat bardzo kontrowersyjny. Ponieważ ważne jest, aby społeczeństwo miało świadomość nie tylko zalet, ale i wad takich rozwiązań, warto zgłębiać wiedzę na ten temat i przedstawiać swoje poglądy w dyskusjach, niekoniecznie na wielką skalę.

Warto czytać etykiety na produktach. Często znajduje się tam po prostu informacja, że produkt jest wytworzony z roślin GM, lub że ich nie zawiera.

W Internecie można znaleźć różne wskazania dla konsumentów, w których wymienione są marki produktów, zawierających GMO i takie, które ich nie zawierają. Wystarczy odrobina chęci i wolnego czasu, by się z nimi zapoznać.

Być może wszystko to wydaje się syzyfową pracą, ale przecież popyt kształtuje podaż. Dobrze jest więc uzmysłowić uczestnikom warsztatu, że nasze zdanie ma znaczenie, zwłaszcza jeśli przełoży się na świadome kupowanie i tym podobne zachowania.

Literatura:

1. Czy wiesz co jesz. Zakupy bez GMO, www.greenpeace.pl
2. Organizmy genetycznie zmodyfikowane – materiały szkoleniowe. Praca zbiorowa. Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych Oddział Wielkopolski, Poznań 2007.
3. Smith J., Nasiona kłamstwa czyli o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności zmodyfikowanej genetycznie, Oficyna Wydawnicza 3,49, Poznań 2007.

ZIELONY ZESZYT REFA 2008

Pismo Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) nr 14/2008

Adres Zarządu REFA:

31-539 Kraków, Żółkiewskiego 14, e-mail: refa@franciszkanie.pl

Publikację wydano dzięki pomocy finansowej

Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie

Redakcja: Stanisław Jaromi OFM Conv.

Redakcja techniczna: Anna Cwener

Korekta: Agata Borzęcka

Dtp: Blueprint, Marcin Wachowicz

Wydano za zgodą Kurii Prowincjalnej OO. Franciszkanów, Kraków 31.03.2000 r. L.dz. 161/2000

Na okładce wykorzystano: Figurka z Ogrodu św. Franciszka (fot. A. Cwener)

ISSN: 1641-196X

Druk i oprawa: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM, 20-075 Lublin, ul. Ogrodowa 12

Dolnośląski Krąg REFA:

 refawroclaw@op.pl

Krąg REFA w Lublinie:

 refa.lublin@franciszkanie.pl

Krąg REFA w Warszawie:

 refawarszawa@interia.pl

Krąg REFA w Krakowie:

 refa.krakow@franciszkanie.pl